



# Żak

jesteśmy nie do podrobienia

**nr 5 (23)**

styczeń 2002r.

rok III

nakład 4000 egz.

## Nowy Rok karnawał 2002



- *Pracodawcy o studentach*
- *Kobieta też student*
- *Z Leonem nam Wesoło*
- *Zbliża się sesja*

My wiemy!



odlotowe\*

robimy .....\*i .....\* reklamy:

.....

odjazdowe\*



\* wstaw w miejsce kropek



# Zak

© Tworzy się do polskości

Anna Maciąg  
Redaktor naczelny  
e-mail: amaciag@go2.pl

Urszula Uciechowska  
Zastępca redaktora naczelnego  
e-mail: aliki@interia.pl

Jarosław Jamka  
Redaktor wydania  
e-mail: jarek.jamka@poczta.fm

Piotr Jabłoński  
Redaktor składu  
e-mail: piojablo@box43.gnet.pl

Tomasz Stec  
e-mail: misieniczusz@interia.pl

Katarzyna Darczuk  
e-mail: katarzyna.darczuk@wp.pl

Maksymilian Górski  
Skład i łamanie  
e-mail: maksymig@wp.pl

Magdalena Cieślak  
Grafika, rysunki  
kredka@aisec.pwr.wroc.pl

Jacek Półkoszek

Grzegorz Kucza  
e-mail: email2me@2com.pl

Mariusz Szwarzgryk  
e-mail: mariecik@wp.pl

Ty także możesz się tutaj znaleźć

## Od redakcji

### DRODZY CZYTELNICY!

Witamy wszystkich bardzo gorąco, w Nowym Roku 2002. Już z pewnością zdążyliście zauważyć zmianę, jaka zaszła w wyglądzie naszego pisma. Dzięki nawiązaniu współpracy z agencją reklamową, możliwe było przygotowanie okładki w kolorze. Wierzymy, że uatrakcyjni to w pewien sposób naszą gazetę i sprawi, że będzie się cieszyła jeszcze większą popularnością. W poprzednim numerze zamieściliśmy ogłoszenie, że potrzebujemy webmasterów do tworzenia naszej strony internetowej. Zgłosiło się dużo osób, ale niestety nie możemy współpracować ze wszystkimi. Nie spodziewaliśmy się aż takiego odzewu. Niemniej jest nam bardzo miło, że tak wiele młodych osób chce aktywnie działać i wykorzystywać własne umiejętności.

W tym numerze, podobnie jak w poprzednim, poświęcimy wiele miejsca sprawom studentkim, możliwościom uzyskania pracy oraz kulturze. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie. Czekamy także na Wasze propozycje i przemyślenia dotyczące naszego pisma.

W związku ze zbliżającą się sesją, życzymy wszystkim studentom pomyślnego zdania egzaminów i miłego odpoczynku podczas przerwy międzysemestralnej. Szczególnie ciepło myślimy o studentach pierwszego roku, dla których sesja jest pierwsza i, z pewnością, nie będzie najłatwiejsza. Powodzenia!

Redakcja

#### Adres redakcji:

50-370 Wrocław  
Wybrzeże Wyspiańskiego 27  
budynek D6 pok. 21  
tel. 320 40 89  
e-mail: zak\_pwr@pwr.wroc.pl  
www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie

Dyżur redakcyjny: codziennie od 13<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>.

Ogłoszenia: siedziba redakcji, w dni robocze.

Wydawca: Studencka Agencja Prasowa „Zak”.

Projekt okładki i druk: Jacek Gregorczyk BJR 51501@wp.pl

Drukarnia: PWR.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w tekstach nie zamówionych.

# Czas na Carnavale

**ROK 2001 SKOŃCZYŁ SIĘ . PO SYLWESTRZE NIE MA JUŻ ŚLADU. MOŻE, TYLKO CO BARDZIEJ, „ZABAWOWYCH” POBOLEWA JESZCZE GŁOWA. TYMCZASEM MAMY KARNAWAŁ! WYMARZONA OKAZJA, ABY SIĘ WSPÓLNIE SPOTKAĆ. WYŚMIENITY CZAS KU TEMU, ABY ZNOWU POSZALEĆ.**

Skąd się wziął pęd ku karnawałowej zabawie? To bardzo stara tradycja. Jak zwykle, wszystko zaczęło się w starożytnej Grecji i Rzymie. Europejski karnawał (od łacińskiego „carnavale”; caro - mięso, vale - „Bywaj zdrow”) wywodzi się z antycznych świąt zimowych i wczesnowiośnennych. Konkretnie byłoby to Saturnalia, Feralie, Antesterie i przede wszystkim świąta na cześć Dionizosa czyli greckiego Bachusa, który był bogiem życia, słońca, wiosny i winnej latorośli.

## Stodkie „CONFETTI”

W średniowieczu w zabawach przodowała Wenecja, a po jej upadku w XVIII wieku Rzym. Bawiono się na różne sposoby. Urządzano „confetti”, czyli zabawy połączone z obrzucaniem się kolorowymi słodyczkami. Domyślać się można, że słodycze były niewielkich rozmiarów, bo co to za przyjemność dostać np. bombonierkę w łeb. Nazwa „confetti” jest nam znana. Co prawda, trochę co innego oznacza, ale też małe i kolorowe. Oprócz tego można się było „zalać” na tzw. „coars”, czyli parady ukwieconych powozów zakończonych „moccoletti” - urozystością ognia.

W Hiszpanii i Portugalii też świętowano na ulicznych paradach, obrzucano się garściami mąki, fasoli, bobu, skrapiano się obficie wodą. Wszystko to miało zapewnić urodzaj.

W zabawach karnawałowych nie ustępowała Francja z jej procesjami „Boef Gras”. Uteuzonego cieleca ozdabiano kwiatami, a pozłacanych rogach, oprowadzano po ulicach miasta. Co się działo po paradzie z tym cielecem? Nie mam pojęcia. Możemy się tylko domyślać. Tak czy inaczej nie zazdrościsz mu.

## Na stole i pod stołem

A co w Polsce? Też całkiem wesoło. Pierwsze zapiski o zwyczajach zapustnych (czyli karnawałowych) pochodzą już z XV wieku. W 1622 r. temat ten został poruszony w utworze anonimowego autora „Miejsopust albo Tragikomedia”. W XVI wieku urządzano bale kostiumowe, maskarady dworskie. Włoskie zabawy, które przywędrowały „z ziemi włoskiej do Polski”, nabrały typowo polskiego wyrazu. Paru rzeczy można nam było pozazdrościć. Na przykład kuligi. Wspaniała sprawa! A Jazda saniami to jeszcze nie! W każdym mijanym dworze były tańce, uczta, a na stole, nie nasze dzisiejsze chude wędlinki, ale dziczyzna, ptactwo, bigos, lakocie, ciasta. Po prostu jedzeniowy zawrót głowy. I nie było mowy o tym, aby dbać o linię, chyba że obłą. A to jeszcze nie wszystko. Wtedy to właśnie na stół podawano piwa, wina, domowe nalewki, najprzedsniejsze wódki. Gatunków tego była taka rozmaitość, że dla niejednego biesiadnika uczta kończyła się pod stołem. A rano... trzeba wstać w sannie i jechać dalej! Ciężkie życie mieli nasi przodkowie, nie ma co!

## KARNAWAŁ CHŁOPSKI

Tak bawila się szlachta, ale również radosny był karnawał chłopski. Szczególnie, że nie był związany z żadnymi kościelnymi uroczystościami. Może dlatego księża zwalczali zapusty, nazywali je „rozpustami”. Trochę prawdy w tym było. Jednak aż taka wesołość, że „jedwie karczmy nie rozwałą” nie często się przytrafiała. Najhuźniej obchodzono ostatni tydzień karnawału, czyli od Tlustego Czwartku do tzw. „Kusęgo” wotku. Tlusty Czwartek po części przetrwał do naszych czasów. Pączki fawo-

ki, ogólnie jedzenie i to sute! Powiadali, że w tym dniu trzeba tyle razy jeść boczek, słoninę itp. ile razy kot ruszy ogonem. Szczerze mówiąc, nie mogę sobie tego wyobrazić. W czasie „kusych” dni bawili się wszyscy, zarówno młodzież, jak i babki, matki, kto tylko mógł się ruszać. Tańce miały też swoją magiczną moc - wpływały na wzrost roślin. Kobiety tańczyły w intencji lnu i konopi, natomiast mężczyźni owsa, pszenicy i ziemniaków. W karczmach przez cały czas popijano wódkę albo tzw. „kropelki” (eter z herbata), które były tańsze ale bardziej zdradliwe. Często delikwent dostawał „zapalenia żołądka” czyli zatrucia. Współbiesiadnicy udzielali mu wtedy pierwszej pomocy, a było nią wlewanie moczku do ust. No cóż inne czasy, inne obyczaje.

## Combrzy

Z karnawałowych obyczajów wywodzi się też „babskie combrzy”, czyli kobiece spotkania. Skąd taka nazwa? Teorie są różne, ogólnie wiadomo, że gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania. Niektórzy badacze twierdzą, że comber pochodzi od niemieckiego zamper, czyli zabawy maskowej. W sądeckim mówi się, że to nazwisko rzecznika, który objeżdżał wieś, a jego pojawienie się było sygnałem do zabawy. Natomiast w krakowskim „comber” pochodzi od nazwiska wójta Combra, który był bardzo nie lubiany, szczególnie mściwy dla kramarek. W rocznicę jego śmierci (właśnie w Tlusty Czwartek) kobiety miały się spotykać i świętować. W każdym bądź razie do zabaw tych niechętnie dopuszczano mężczyzn, a jeżeli już, to musieli się jakoś „wkupić” w łaskę kobiet.

Karnawał trwa. Trzeba będzie się ruszyć z fotela, po świątecznym obżarstwie i wybrać się na jakąś imprezę. I to jak najszybciej! Co prawda, nie będzie to wyglądało jak w boskim Buenos, ale cóż. Przecież tradycje nie może zaginać, trzeba ją kulturować. A to, że niedługo sesja? Raz się żyje! Karnawał jest tylko raz w roku, a sesja - niekoniecznie. Kończymy więc to czytanie i do boju! Miłej zabawy!

Gweli

**CAŁKOWITE POPARCIE DLA INICJATYW STUDENCKICH ZMIERZAJĄCYCH DO ROZWOJU I SAMODOSKONALENIA, JEST GŁÓWNYM POWODEM DO ORGANIZOWANIA SPOTKAŃ SAMORZĄDÓW STUDENCKICH POD DUMNĄ NAZWĄ FORUM UCZELNI TECHNICZNYCH.**

Musi coś w tym być ważnego, skoro studenci spotykają się już od sześciu lat. Za każdym jednak razem jest to inne miejsce. Ostatniej jesieni zaszczytu organizacji tego przedsięwzięcia dostąpiła Wyższa Szkoła Morska w Gdyni (30.XI-02.XII.2001). Mijnym akcentem był fakt objęcia patronatu nad tą imprezą przez Marszałka Senatu RP - prof. dr hab. Longina Pastusiaka.

### WSM - Gdynia

Uroczystego otwarcia XII FUT-u z krótką prezentacją uczelni dokonał Jego Magnificencja Rektor WSM prof. dr hab. inż. Piotr Przybyłowski. Do informacji czytelników podaje, że WSM w Gdyni jest najstarszą i największą polską uczelnią morską. Dział kształcenia studentów na czterech wydziałach: Nawigacyjnym, Mechanicznym, Elektrycznym i Administracyjnym, a w ramach siedmiu kierunków funkcjonuje osiemnaście specjalności, z których kilka ma unikatowy charakter.

Ciekawostką może być fakt, iż Wyższe Szkoły Morskie w Polsce oprócz bezpośredniej podległości wobec MEN oraz MI respektują także akty prawne Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO) dotyczące w szczególności bezpieczeństwa żeglugi, ochrony środowiska morską i standardów kwalifikacji kadr morskich. Fakt ten bardzo ułatwia przyszłym absolwentom znalezienie zatrudnienia u zagranicznych armatorów.

### Obowiązki

Wykład inauguracyjny na temat globalizacji wymagał technicznych dla statków wygłosił prof. Krzysztof J. Kurzydowski. Kolejny wykład poprowadzony został przez Profesora ds. Nauki dr hab. inż. Janusza Miodkowskiego prof. nadzw. WSM p.t. "Kształcenie wysokokwalifikowanych kadr wyzwaniem na miarę XXI wieku".

Ostatni wykład wygłosił dr inż. kpt. ż. w. Adam Weintrit - „Kształcenie przyszłych kapitanów żeglugi wielkiej”.

Reasumując, treść wykładów i atmosferyczna otoczka im towarzysząca wskazywała na jeden wniosek, a mianowicie: jak dobrze jest być studentem WSM. Nie ma w tym niczego dziwnego, bo jak donoszą najnowsze badania BIMCO/ISF 2000: „na światowym rynku pracy załóg pływających w roku 2000 odnotowano brak 16 000 oficerów przy jednoczesnej nadwyżce 224 000 marynarzy (...) „nieodrobę kadr oficerskich o odpowiednich kwalifikacjach będzie wzrastał.” Kolejny wniosek wynikający z tych badań jest oczywisty: absolwenci WSM nie mają problemów ze znalezieniem miejsc pracy. (Marzy mi się dzień, kiedy ktoś kiedyś powie podobnie o absolwentach naszej Uczelni.)

### Ciekawostki

Największa uczelnia morska nie byłaby sobą, gdyby nie pokazała nam swoich osiągnięć na polu nauki z których mogą być dumni. Spośród posiadanych ponad 40 laboratoriów specjalistycznych i symulatorów do obiektów o największym znaczeniu zaliczyć można: symulator silowni okrętowej ERSIM, symulator automatyzowanego systemu elektroenergetycznego statku, laboratorium ECDIS (systemy informacji nawigacyjnej), zespół Laboratoriów Badawczych Ana-

liz Instrumentalnych.

Jednak największe wrażenie zrobił na mnie najnowszy symulator manewrowy VISUAL SYSTEM, który niewiarygodnie odzwiercał rzeczywistość.

WSM jest również armatorem prawdziwej „peretki”, szkolnego żaglowca „Dar Młodzieży” przygotowującego studentów do pracy na morzu, jak również uczelnia dysponuje nowoczesną jednostką badawczo-szkoleniową „Horyzont II”.



### Po godzinach

Część rozrywkowa programu dostarczyła nam wielu pozytywnych wrażeń, za sprawą bankietu z udziałem kaszubskiej kapeli. Niewątpliwą atrakcją było zwiedzanie Oceanarium, Sali Tradycji oraz Planetarium, wizyta w szantownym pubie „Kontrast” oraz impreza integracyjna w Klubie Studentów - „Olimp”.

Podsumowując, FUT zorganizowany przez „barbarzyńców północy” (bo tak o sobie mówią) pozwoliło mi zauważyć ogromny potencjał twórczy drzemący w każdym z nas. Nieodpowiedzialnością można by nazwać nie wykorzystanie jego w przyszłości. Spotkania takie podnoszą wpływ organizacji studenckich, a przez to ogółu studentów, na procesy zachodzące w całym kraju, w dziedzinach nauki jak i w polityce.

pozostaje tylko mieć nadzieję, że w dalszej przyszłości usłyszymy odpowiedź na pytanie: Kiedy FUT we Wrocławiu?

# Zepsuć sobie życie

**CZY JUŻ PRÓBOWALIŚCIE JAK SMAKUJĄ NARKOTYKI? JEŚLI TAK, TO ZAPEWNE ZADAJECIE SOBIE PYTANIA:**

- CZY JESTEM SZCZĘŚLIWSZY NIŻ PRZED UŻYCIEM?**
- CZY JESTEM ZDROWSZY?**
- CZY JESTEM BOGATSZY?**
- CZY MAM WIĘCEJ PRZYJACIÓŁ?**

Na wszystkie można odpowiedzieć: nie, nie i jeszcze raz nie. Jedno powinniście wiedzieć - łatwiej stracić wszystko niż odzyskać, a szczególnie godność. Dlatego chcę się podzielić swoją skromną wiedzą uzyskaną podczas rozmowy z kims kto „brał”.

Jeśli nie „zarzucałście dragów” to proponuję zacząć od popularnej „trawki”. Konopie indyjskie to roślina z której otrzymuje się marihuane i hasz (podobne działanie lecz silniejszy) oraz inne specyfiki. Zawarta w nich substancja aktywna - THC (tetrahydrokannabinol) spowoduje u Was odurzenie, podczas którego nastąpi ogromny przypływ skojarzeń i pomysłów. „Najlepsza” jest zarażliwa, obłąkana wesołość i bardzo zakręcone objawy np. nienasycony głód. Rzeczy te praktycznie nie uzależniają, ale na pewno przypalane przez dłuższy czas nie przyczynią się do wzrostu IQ i komunikatywności z ludźmi.

Gdyby było mało, warto spróbować popularny „acid”. LSD to substancja krystaliczna nie rozpuszczalna w wodzie (rozpuszczalne są jej sole np. wianan). Najczęściej są to kryształki (lub znaczek (bibułka naszona rozwiorem LSD) który wkłada się pod język. Działanie LSD rozpoczyna się po 15-20 min i trwa do 10 godzin (nie licząc tzw. „flashbacku” - „odlotu”, który przychodzi samoistnie, nawet kilka miesięcy po ostatnim użyciu „kawasu”). To, co dzieje się po tzw. „zakwaszeniu” jest sprawą bardzo indywidualną, halucynacje mogą być przyjemne, mogą też stać się koszmarem (kto by się tym martwił?).

Podobne działanie, lecz bardziej naturalne ma Psilocyбина (fosforan 4-oksydymetylotryptaminy) i jej pochodna psylocyyna (bez fosforu), czyli substancje aktywne popularnych grzybków. Na grzybobraniu zwracacie więc uwagę na Psilocibe (ciemniówki), Conocybe siliginoides, Stropharia cubensis Earle (bardzo ciekawy okaz, niestety występuje tylko w Kambodży) i inne. Jednorazowa dawka to kilkanaście do kilkudziesięciu grzybków. Działanie zaczyna się po 15-30 minutach, efekt minimum halucynacje (co za kolory...).

Jeśli potrzebujecie czegoś co was ożywi, to nie ma jak amfetaminka. Dostępna w postaci pigulek, kapsulek oraz proszku. W jej przypadku, podobnie jak po kokainie, odczuwa się niesamowitą przypływ energii, poprawienie nastroju. Wyzwalają się w człowieku niesamowite możliwości, amfą pocieszę, doda werwy i ochoty do działania. Nie zalecana na spotkania męsko - damskie (poważne problemy z pewną częścią ciała mężczyzny).

Wbrew powszechnej opinii nie jest to złoty środek na naukę, uczyć się trzeba po prostu chcieć, a jak komuś się nie chce to i amfa nie pomoże.

A teraz kilka ciekawostek z dziedziny: „widzieć, czuć i działać więcej”. Czy wiecie że: Aviomarin to jeden z łatwiej dostępnych środków odurzających; w dawce 15-20 tabletek może mieć działanie halucynogenne, lecz pozostawia długiego kaca i nie jest najzdrowszy.

Banan ponoć zawiera jakieś odurzają-



ce związki w skórcie, przy czym ważna jest procedura preparowania tejże, albowiem należy ją przed spożyciem spalić. Tłumaczy to zawartość w bananie serotoniny, która w wysokiej temperaturze na drodze dekarboksylacji przechodzi w substancję o psichoaktywnym działaniu, co oznacza np. zaburzenia ruchu, ślinotok.

Galka muszkatolowa - czyli Myristica fragrans. Ktożby podejrzewał, że w popularnej przyprawie do mięs kryje się może coś ciekawego? A jednak, o jej odurzającym działaniu wspomina już mistrz Verne w „20 tysiącach mil podmorskiej żeglugi”. W galce zawarte są dwie substancje o działaniu psichoaktywnym. Galka nie ma działania halucynogenne, dopiero w większej ilości daje uczucie depersonifikacji i nieznośnej lekkości bytu.

Jak na jeden raz to może wystarczyć, oczywiście opisałem tu tylko kilka procent odmian wszelkich środków odurzających, ale i tak nieźle można się po nich bawić. Oczywiście nie wspominał tu o skutkach ubocznych, których nie dałoby się wyczerpująco opisać na tak małej powierzchni kartki. Tak naprawdę, jak ktoś ma ochotę spróbować to niech o nich poczyta wcześniej w fachowej literaturze. Wybór zależy tylko od Was!!!

# Transport pełen cierpienia

„Lach bez konia jako ciało bez duszy”. „koń dobry- zdrowie ludzkie”, „dobry koń- życie długie”, a kundziemyko sprzeżali, że „Polak na koniu się rodzi.”

To było dawno. Teraz, każdego roku wysyłamy 100 000 koni... na rzeź. Konie podczas transportu przez dziesiątki godzin poddawane są ogromnemu cierpieniu. Lamią sobie nogi, kaleczą się podczas gwałtownej jazdy, padają z wycieńczenia i są za-deptywane. Każdego dnia zwierzęta na naszych drogach są bite ostrymi przedmiotami, mają fatalne warunki. Często z powodu obrażeń muszą być zabijane. Dlatego ich transport nigdy nie może być „humanitarny” i powinien być zakazany.

Od stycznia 1999 Klub Gaja z Bielska Białej w ramach kampanii „Zwierzę nie jest rzeczą” prowadzi działania mające na celu ochronienie tych zwierząt przed cierpieniem. Sytuację zwierząt w transporcie miało zmienić wejście w życie nowej ustawy „O ochronie zwierząt” oraz opracowanie do niej szczegółowego rozporządzenia dotyczącego przewozu zwierząt. Mamy dobre prawo, jednak w rzeczywistości zmieniło się niewiele, gdyż prawie nikt tego prawa nie przestrzega.

W 1997 roku o Polsce było znowu głośno. Tym razem świat obiegły zdjęcia i reportaże przedstawiające okrutne warunki transportu zwierząt, w szczególności koni, z naszego kraju na zachód. Efektom tych informacji były z kolei interwencje licznych organizacji europejskich zajmujących się ochroną zwierząt. Interweniowano w instytucjach rządowych oraz polskich ambasadach w Europie. Krytyka sprawiła, iż problem transportu zwierząt postanowiła się zająć Najwyższa Izba Kontroli, która w 1997 roku przez ok. 6 miesięcy prowadziła kontrolę w instytucjach i przedsiębiorstwach zajmujących się transportem zwierząt.

Według raportu pokontrolnego NIK-u w rezultacie złych warunków transportu w dziurawych podłogach zwierzęta łamały so-

bie kończyły, raniły się o wystające ostre przedmioty lub ulegały zaduszeniu wskutek przeladowania. Stan ten wymuszał konieczność tzw. uboju sanitarnego. Śmiertelne upadki zwierząt w czasie transportu stwierdzono w 70% skontrolowanych jednostkach.

Ustalenia kontroli wskazują, że 40% skontrolowanych firm nie zapewniło zwierzętom warunków bezpiecznego - tj. przede wszystkim nie grożącego urazami i okaleczeniem - przewozu. Przekroczone normy ładunkowe w poszczególnych zbadanych transportach sięgają w kilku przypadkach do 95% tych transportów. Nadmierne zagęszczenie powodowało nawet zaduszenie zwierząt w czasie transportu. Żadne z 11 skontrolowanych granicznych przejść drogowych nie było przystosowane do przeprowadzenia pełnej kontroli weterynaryjnej...



W koniach, owcach i cielętach lubują się Włosi, w bydlę i trzodzie Bośniacy i Chorwaci. To główni odbiorcy naszych zwierząt. Kierunek ich transportu w 90% prowadzi więc z północy na południe i biegnie przez przejście w Zebrzydowicach. Przejście to zbudowane w celu odprawy zwierząt transportowanych koleją. Na kilku hektarach stoją ogromne hale, bocznicke kolejowe, boksy do wyładunku i załadunku zwierząt. Jest zaplecze do przetrzymywania zwierząt, ich karmienia, pojenia. Wszystko to stoi obecnie puste, gdyż zwierzęta są przewożone samochodami.

Badania socjologiczne (COS) wskazują, że Polacy kochają zwierzęta. Dziewięćdziesiąt procent ankietowanych nie zgadza się na okrutne traktowanie zwierząt, osiemdziesiąt procent twierdzi, iż zwierzęta odczuwają ból tak samo jak ludzie. Dlatego domagamy się wydania przez Ministerstwo Rolnictwa brakujących rozporządzeń do ustawy o Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej oraz opracowania przez Ministerstwo Edukacji i Wojewodów programów edukacyjnych wynikających z ustawy „O ochronie zwierząt”. Konieczne jest również przeprowadzanie rzetelnych kontroli weterynaryjnych transportów zwierząt, zwiększenie dofinansowania służb weterynaryjnych, a także wystosowanie kar dla przewoźników i firm nie przestrzegających polskiego prawa w zakresie transportu zwierząt.

Ustawa „O ochronie zwierząt” stwierdza, iż zwierzę nie jest rzeczą, wymaga humanitarnego traktowania, bez stresu i zbędnego cierpienia. Transport koni na rzeź nie spełnia naszym zdaniem tych założeń. Dlatego domagamy się zakazu eksportu koni na rzeź i odpowiednich zmian w tym zakresie w rozdziale 7, art. 24 pkt 2 ustawy „O ochronie zwierząt” przez dodanie punktu 3 o treści: „zabrania się transportu koni rzeźnych na eksport” w ustawie „O ochronie zwierząt”. W tej sprawie rozpoczęliśmy inicjatywę ustawodawczą. Chcemy zebrać 100 000 podpisów i zgłosić do Sejmu projekt nowelizacji w/w ustawy. Jeden podpis to symbolicznie uratowany jeden koń. Czy możemy liczyć na Waszą pomoc?

Wojciech Owczarż

## KLUB GAJA

skr. poczt. 261  
43-301 Bielsko-Biała 1  
tel/fax (033) 812-36-94  
e-mail: klub@gaja.most.org.pl

# Pracodawcy o absolwentach

## NIE dla wszystkich PIERWSZA LIÇA

- Nie wystarczy już mieć wyższe wykształcenie i znać języki obce, żeby znaleźć dobrą pracę - mówi Agnieszka Goś, specjalista ds. rekrutacji w Nestle Polska. - Uczelnie opuszczają roczniki wyżu demograficznego, a co za tym idzie, na rynku pracy absolwentów pojawia się spora konkurencja.

Jeszcze 2-3 lata temu młody człowiek opuszczając mury uczelni mógł być pewien: tytuł magistra to przepustka do pracy. Lepiej lub gorszej - ale pewnie. Prasa głosiła wygraną tych, którzy stawiali na wyższe wykształcenie - mówiono o nich jako o zwycięzcach nowej rzeczywistości. Minęło jednak trochę czasu, uczelnie wyprodukowały kolejne tysiące magistrów, wzrosło bezrobocie a spadł wzrost gospodarczy. W efekcie zaostrzyła się konkurencja na rynku pracy młodych ludzi zaostrzyła się. - Widać to po ilości napływających do nas aplikacji - mówi Monika Misztal, która zajmuje się rekrutacją absolwentów w Mars/Master Foods Polska. - W 2000 roku było ich 2,5-krotnie więcej niż rok wcześniej, a tylko nieznacznie zwiększyliśmy promocję firmy wśród studentów.

## DZIENNYM ŁATWIEJ

Bezrobocie nie dotyczy jednak wszystkich absolwentów. To czy ktoś dostanie pracę czy nie, mniej zależy jednak od kierunku studiów, bardziej od postawy i zachowania samego studen-

ta. - Istnieje nieliczna grupa osób - absolwentów renomowanych uczelni, którzy o swojej karierze zaczęli myśleć na trzecim, czwartym, a nieraz nawet na drugim roku studiów - mówi Agnieszka Goś. - Mają za sobą wyjazdy na stypendia zagraniczne, praktyki w międzynarodowych koncernach, a jednocześnie gotowi są pracować, aby uczyć się aby zdobywać doświadczenie. Oni wciąż są poszukiwani przez pracodaw-

cy, Krakowa, Poznania, Katowic, Łodzi, Gdańska i Wrocławia.

Co z tego wynika dla samych absolwentów? - Jeśli ktoś jest z małego ośrodka czy mało znanej uczelni, weźle nie jest skazany na porażkę - mówi Jan Mądry, szef firmy Training Partners. - Musi po prostu inaczej się zaprezentować. Jeśli już w wysyłanym CV czy formularzu aplikacyjnym będzie podkreślał swoje doświadczenia z pracy w kole naukowym czy organizacji studenckiej, postawi na prezentację nietypowych hobby, pokáže swoje pasje i zainteresowanie pracą, ma duże szanse być zaproszonym na rozmowę kwalifikacyjną.



ców i nie powinni mieć kłopotu ze znalezieniem zatrudnienia.

Monika Misztal dodaje, że łatwiej znaleźć pracę studentom studiów dziennych renomowanych uczelni niż studentom zaocznym lub wieczorowym. - Mniejsze są szanse tych, którzy studiują w nowych nie do końca jeszcze sprawdzonych szkołach wyższych, gdzie poziom nauczania nie zawsze jest odpowiedni - twierdzi.

Nie jest tajemnicą, że wygrywają tu politechniki, akademie ekonomiczne i niektóre uniwersytety z siedmiu największych aglomeracji kraju: Warsza-

## OCZEKIWANE UMIĘJĘTNOŚCI

- Przy ocenie kandydatów bierzemy pod uwagę trzy zmienne: osobowość, wiedzę oraz doświadczenie i umiejętności - mówi Marek Lose, szef wrocławskiej firmy Internet Designers.

Przed wszystkim osoby chcące pracować u nas powinny mieć otwarte umysły, dążyć do poszerzania swojej wiedzy i być zaangażowane w to co robią. Zależy nam na osobach kreatywnych, mających ciekawe pomysły i dużą dozę poczucia humoru. Dużym atutem jest również umiejętność analizy i syntezy różnego rodzaju danych.

Agnieszka Goś wymienia dwie grupy umiejętności: twarde i miękkie. Do pierwszej należą: znajomość języków obcych (najczęściej angielskiego), umiejętność sprawnego posługiwania się komputerem, umiejętności analityczne, specjalistyczna wiedza zawodowa. Do



drugiej: umiejętność pracy w zespole (lider i członek zespołu), radzenie sobie ze stresem i presją czasu, umiejętność komunikacji, radzenia sobie z konfliktami i „trudnymi” osobami.

## Studia słabo

Czy uczelnie są winne obawom studentów? - Do dzisiaj pamiętam, jakim szokiem było dla mnie odwiedzenie banku „od kuchni” w czasie rozmowy kwalifikacyjnej - wspomina Tomasz Pol, absolwent SGH i student Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, dziś menedżer w Banku Handlowym (Member of Citigroup). - Właśnie wtedy zdałem sobie sprawę, że daleko mi do praktycznego spojrzenia na taką instytucję. Szkoły nie angażują się w ramach standardowych zajęć we współpracę z firmami. Ci, którzy nie mieli okazji trafić do banku, dużego przedsiębiorstwa produkcyjnego czy firmy usługowej samemu, będą mocno zaskoczeni tym co zobaczą gdy skończą studia i trafią tam do pracy.

Jego zdaniem polski system edukacji wyższej musi sporo jeszcze nadrobić, jeśli chce kształtować absolwentów przygotowanych do pracy nie gorzej niż ich zachodni koledzy. - Część edukacji odbyłem w Szwecji, porównałem więc nasze metody nauczania z tamtymi i - opowiada menedżer Banku Handlowego. - Ilość wiedzy teoretycznej, którą nam przekazywano w Szwecji była zaskakująco mała. Ale nie pamiętam zajęć, podczas których nie zajmowalibym się przypadkiem konkretnej firmy i analizą trafności podejmowanych przez nią decyzji. To właśnie edukacja w Szwecji sprawiła, że wiem jak podejść do konkretnego problemu i jak potencjalnie znaleźć sposób jego rozwiązania.

**pracuj.pl**

Pracuj.pl jest portalem skierowanym do studentów i absolwentów poszukujących praktyki, stałej pracy lub planujących dalszą edukację (studia podyplomowe, kursy, itp). Zawiera prezentacje firm, oferty pracy, oferty edukacyjne, porady jak szukać pracy, itp.

# List otwarty do studenta Zarządzania i Marketingu

## Drogi Studente ZiMu

*Informuję Cię, że już od dwóch semestrów na Wydziale Informatyki i Zarządzania obowiązuje harmonogram oddawania indeksów w ciągu dwóch pierwszych tygodni semestra. Jest on wywieszany przed dziekanatem i w laboratorium w trakcie trwania zapisów komputerowych na kursy wydziałowe. Układam ten harmonogram z Paniami pracującymi w dziekanacie, aby Tobie było wygodniej. W tych dniach dziekanat jest czynny w godz. od 9.00 do 15.30 a indeksy przyjmowane są zgodnie z wyznaczonym planem. To prawda harmonogram nie uwzględnia Twoich zajęć ogólnouczelnianych, ale indeksy można oddać do dziekanatu przez kolegę.*

*Co do tytułowej pieczętki, rzeczywiście jest jedna (wg wyświadczenia Dyrektora Sekretariatu Szkoły - więcej być nie może), ale żebyś się Studente ZiMu zanadto nie zmęczył i aby było sprawiedliwie w stosunku do kolegów z Informatyki, przez całe dwa pierwsze tygodnie w korytarzu, w połowie drogi między dziekanatem dyżuruje pani z pieczętką i od dwóch semestrów odbywa się to sprawnie. Kolejka, którą moż-*

*na było zaobserwować w pobliżu dziekanatu tworzyła się z całkiem innego powodu, ale Ty nie raczyleś nawet tego sprawdzić.*



*Mam więc pytanie - gdzie Ty studiujesz Studente ZiMu, że nie na ten temat nie wiesz, a nieprawdziwymi opowieściami krzywdzisz innych? Zanim po raz drugi napiszesz podobny list - zastanów się, bo świadczy on przede wszystkim o Tobie.*

*Urszula Markowska - Koczmar  
Prodziekan ds. Dydaktyki  
Wydziału Informatyki i Zarządzania  
Politechniki Wrocławskiej*

*PS. Tu jeszcze prosba do wszystkich innych Studentów Wydziału Informatyki i Zarządzania. Jeśli macie problem, uważacie że coś można zorganizować lepiej - przyjdźcie, powiedzcie lub zostawcie kartkę z Waszą propozycją (ale podpisaną), wtedy możemy coś razem próbować zmieniać. Na pewno będzie to lepsze rozwiązanie niż to, które wybrał Wasz niepodpisany pod artykułem kolega czy koleżanka.*

## humor

Trzy myszy siedziały w barze i próbowały zaimponować sobie nawzajem, która z nich jest najodważniejsza. Pierwsza z nich wychyliła kolejkę whisky i mówi:

„Jak ja zobaczę pulapkę na myszy, to kładę się na pleckach i naciskam dрукim nożką. Jak widzę, że pulapka na mnie spada to łapię ją w zęby, a potem ćwiczę z nią 20 razy jakby to była sztanga. Biorę potem sobie serke i zjadam smakowicie”

Druga mysz dokończyła swojego kolejnego drinka i mówi:

„Jak ja znajdę trutkę na myszy to zbieram jak dużo mogo tyko udźwignąć, ścieram to na proszek i wypijam razem z kawa zębami mieć trochę luzu.”

Przychodzi teraz kolej na trzecia mysz i obydwie czekają na jakąś historię. Trzecia mysz lyknęła swojego drinka i mówi:

„Dość tych głupstw, idę przelecieć kota!”

# Z Leonem nam wesoło

MINĘŁY JUŻ DWA LATA OD KIEDY SIĘ POJAWIŁ. SŁUŻY NAM DZIELNIE, ROZWESELAJĄC I UROZMAICAJĄC UCZELNIANĄ STRONĘ ŻYCIA. ROZMOWĄ Z JACKIEM KACZMAREM, JEDNYM ZE WSPÓŁZAŁOŻYCIELI, CHCĘ PRZYBLIŻYĆ WAM KABARET „LEON TEAM”.

**Skąd wziął się pomysł na stworzenie kabaretu ?**

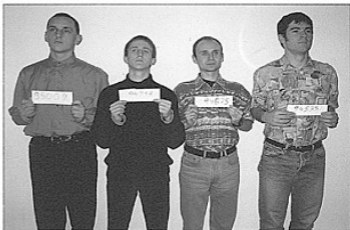
We wrześniu, jeszcze przed drugim rokiem studiów [rok '99 - przyp.Pf.J.], siedzieliśmy sobie z chłopakami w jednej z kawiarek w rynku i nagle ktoś (już nawet nie pamiętam kto) rzucił hasło, żeby założyć kabaret. Z początku propozycja została skwitowana salwą śmiechu, ale po chwili stwierdziliśmy, że czemu by nie. Był jeszcze wtedy z nami Paweł „Broda” Kozłowski. Wydrukowaliśmy sobie na kampie kolorowe identyfikatory „Leon Team” ze zdjęciami, zaalaminowaliśmy je i laziliśmy po tramwajach, sięjąc powszechną panikę. Ludzie z dziwnym niepokojem rzucali się na nasz widok ku kawsownikom.

**Dlaczego właśnie „Leon Team” ?**

Pochodzenie nazwy „Leon” jest ściśle związane z naszą politechniką a konkretnie z jednym z prowadzących ćwiczenia z fizyki - Leonem Magierą. To właśnie Jego działalność spowodowała nas do założenia kabaretu studenckiego.

**Jak wyglądał początek Waszej działalności ?**

Na początku napisałem trochę tekstów, stworzyliśmy kilka piosenek i spiewaliśmy je przy znajomych w akademiku. W grudniu '99, czyli po 3 miesiącach od powstania „Leona”, mieliśmy premierowy występ w podziemiach budynku A-



LEON TEAM (OD LEWEJ): BANKOWY, MALINA, LAUEK, YACA

I na XVIII rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Występ nawiązywał tematyką do okresu stanu wojennego i był częściowo refleksyjny (m.in. piosenka-parlando *mojego taty - „Litania «Ale jeszcze?»* „), a częściowo humorystyczny i dotyczył już czasów obecnych. Stan wojenny nie jest, raczej, wdzięcznym tematem do kabaretu.

**Jakie było przyjęcie Waszego kabaretu przez audytorium ?**

Reakcja publiczności przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Już przy okazji pierwszego dużego występu w budynku C-1 (w marcu 2000 roku) przyszło tyle ludzi, że nie mogli pomieścić się na krzesłach w jednej z tanczyskich sal. Widownia reagowała spontanicznie, a dla nas samych, to było wspaniałe przeżycie i kopniak do dalszej pracy. Inny występ, w październiku tego samego roku, zaskoczył nas jeszcze bardziej. Na 250 - osobowej sali było tak dużo ludzi, że siadali po półtorej osoby na jedno miejsce, a jeszcze nadal część ludzi stała przy wejściach. Nawet rektor zaszczylił nas wówczas swą obecnością. Ostatnio wystąpiliśmy już w auli w A-1. Publiczność nie zawiodła nas także i tym razem. Prawie wszystkie 400

miejsce było zajęte mimo późnej pory i deszczu, który siał na zewnątrz. Wielu twierdziło, że występ był za krótki, ale lepiej niech tak mówią, niż jakby mieli mówić, że był za długi.

**Czy ciężko jest stworzyć satyrę ?**

Bywa z tym różnie. Jeżeli chodzi o pisanie tekstów, to nieraz nie piszę niekiedy przez miesiąc, potem siadam i w godzinę piszę 2 lub nawet 3. Najśmieszniejsze jest to, że najpierw musi powstać punkt i dopiero do niej dopisuję tekst. Wszystkie pomysły, które wpadną mi do głowy notuję na wewnętrznej stronie okładek zeszytów, które mam pod ręką lub luźnych kartek. Zapisuję, by zapamiętać, a i tak mnóstwo gagów gdzieś przepada. Generalnie tworzenie nie jest strasznie trudne. Gorzej by było, gdybym musiał co tydzień napisać skecz. A tak? Chęć, to piszę. Nie chęć, to odpuszczam sobie.

**Co decyduje o doborze tematów do repertuaru ?**

Kabaret tworzą studenci Wydziału Elektroniki, a wiadomo, że łatwiej jest rozśmieszyć elektronika mówiąc o tranzystorach i impeden... impedancji, niż na

tematy, o których nie ma się pojęcia takich jak: stroma mitochondrialna czy też euglena zielona. Staramy się, aby także postroiny widzę znalazł w naszym repertuarze coś dla siebie. Dlatego pojawiają się sceny z życia wzięte, skecze kostiumowe, sportowe. Dodatkowo dochodzi tu kwestia taktu i dobrego smaku. Staramy się unikać prymitywnego humoru i obleśnych aluzji seksualnych. Staramy nie śmiać się ze spraw, które komuś mogą przywozić na myśl przykre wspomnienia. Jeśli obsmarowujemy konkretnych wykladowców, to też staramy się, żeby nie wyszli na matole, bo nie o to przecież chodzi. Nie wiem w jakim stopniu to, o czym tutaj wspominałem, nam wychodzi, ale w każdym razie staramy się selekcjonować nasz materiał.

**Jakie są, na naszej politechnice, bodźce pobudzające do pisania skeczów?**

Niestety nie możemy się oderwać od tematyki drutów [czyli od kusu: Teoria Obwodów - przyp. red.]. Ten przedmiot przychodzi nam na myśl przezbawnie skojarzenia. Pierwszy nasz skecz o drutach „transformata lala..la..laplaca” po-

wstał w 15 minut na około godzinę przed pierwszym jego wykonaniem w telewizji studenckiej „Styk”. Od tego momentu zaczęła się cała seria skeczy o drutach.

**Czy mógłbyś opowiedzieć jakąś anegdotkę związaną z „Leon Team”?**

Jak mieliśmy drugi występ w budynku C-1, zawiesił się nam komputer. Mieliśmy na nim nagrane dźwięki potrzebne do skeczy: gongi, ciosy, hamulce, tłuczenie szyb, itp. Męczyliśmy się z nim do bry kwadrans. W końcu, obecny na sali, spec od kompów, p.Misiewicz przyszedł do nas, wszedł za kurtynę i w tym momencie akurat Laukowi - po wielu restartach - udało się postawić system. Wszyscy, zgromadzeni na sali, byli pewni, że to p.Misiewicz naprawił komputer. Wracając na swoje miejsce zebrał rzesiste brawa.

**Dzięki za rozmowę.**

*Z Jackiem Kaczmarkiem rozmawiał Piotr Jobłowski*

## Yacy oni są?

### BANKOWY

- to typowy showman idealny do improwizowanych pogaduszek z publicznością w przypadku kłopotów technicznych lub innych przykrych okoliczności; ma świetną pamięć - zawsze bardzo szybko przyswaja nowe teksty; ma donośny głos i wyraźną dykcję, toteż zawsze dobrze go słychać; zawsze trochę nieprzewidywalny.

### MALINA

- to luzak do kwadratu; jego ulubione powiedzenie „spoko” doskonale oddaje cechującą go afirmację wolnego czasu i braku obciążeń; na scenie jest bardzo ekspansywny, lubi czynić wielkie zamieszanie ruchy oraz wymawiać swoje kwestie donośnym basem; potrafi zgrywać głupa, ale, jak trzeba, dobrze sprawdza się w roli władczego monarchy.

### LAUEK

- chyba najbardziej poważny gość w kabarecie; jak już obieca, że coś załatwi, ma wródzone zdolności aktorskie, szczególnie zaś motoryczno-onomatopeiczne; umie np. świetnie udawać pędzącą taksówkę (zarówno ruchami jak i dźwiękiem), umie wcielić się w surowego profesora i w niewinną białogłową.

### YACA

- pisze prawie wszystkie teksty, tworzy oprawę muzyczną oraz pisze programy komputerowe które wydają dźwięki podczas występów, podczas których mocno się czerwieni, co uwidacznia - w jego przypadku - jak wiele energii wkłada w swoje role.

# Historia studenta

znałem jednego studenta co zakupał nawet w święta kul niemal na każdym kroku i zrobił magistra na 2-gim roku

nie minęło roku półtora a nasz student miał już doktora aż tu dostał telefon nad ranem właśnie został pan dziekanem

rozmawiali przy kolacji o szansie habilitacji aby się pokazać gdzie zrobił ci ją w 2 tygodnie

w końcu był już tak obkuty że wykladać zaczął druty krzyczy wielka belfrów sfera „niech startuje na rektora!”

objął stanowisko nowe i zaczął wysoko nosić głowę zrazili się doń przyjaciele: i uknuli nań fortele

dnia jednego przed C-1 zebrał prosto w zęby śniegiem kiedyś zaś na egzaminie dostał kredą po łysinie

aż mu klejem pewnego razu posmarowali pedał gazu przykleiła mu się gira i niechący wpadł pod tira

śluśhają teraz co tu powiem i niech ci zostanie w głowie jak kul będziesz godzin siedem możesz w końcu zostać zgredelem a gdy kujesz godzin osiem bacz, byś wnet nie został łosiem

Leon Team 19 X 99

# Co student może ... ?

**CZŁONKOWIE ORGANIZACJI STUDENCKIEJ AIESEC NIE ŚPIĄ ! PO OBOZIE ADAPTACYJNEM (O KTÓRYM MOGLIŚCIE PRZECZYTAĆ W PAŹDZIERNIKOWYM NUMERZE) PRZYSZŁA KOLEJ NA NASTĘPNE AKTYWNOŚCI. PRÓCZ CODZIENNYCH OBOWIĄZKÓW I MAŁYCH WYJAZDÓW ( TAKICH JAK NP. SPOTKANIA GDZIEŚ ZA GRANICAMI MIASTA ) POSTANOWIONO ZROBIĆ COŚ NAPRAWDĘ WIELKIEGO - COŚ NA SKALĘ MIĘDZYNARODOWĄ !!! WYMYŚLIŁI SPROWADZIĆ WIELKIE, ŚWIATOWE SZYCHY. ALE JAK ... ?**

Był początek marca. Chodzili, radzili, myśleli ... i EUREKA !

W tym samym czasie upływał termin składania podań o prawo do zrobienia konferencji motywacyjnej odbywającej się co roku w innym państwie, czyli CEMOSA. Jeden impuls i złożyli również swoją propozycję. Wierzyli mocno w swoje marzenie, choć ich rywalami byli Niemcy i Węgrzy. Czasem wiara czyni cuda - tak też było w tym przypadku! Okazało się, że jednak istniejąca niewiele ponad 10 lat, Komisja Lokalna AIESEC przy Politechnice Wrocławskiej uzyskała prawo do zorganizowania jednego z największych przedsięwzięć na skalę międzynarodową.

Ustalono datę: 23 - 28 lutego 2002r., miejsce : hotel „Skalny” w Karpaczu i listę gości. A następnie zabrano się do przygotowań. Wreszcie doszli do porozumień: Seminarium będzie składało się z trzech części.

## Część pierwsza,

uroczyste otwarcie, odbędzie się w Teatrze Polskim we Wrocławiu i poświęcone będzie ROLI PRZYWÓDCY W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE. Głównym celem tego wydarzenia jest zainspirowanie i motywowanie słuchaczy, a także utwierdzenie ich w przekonaniu, że warto podejmować trudne, wymagające wyzwania. Dlatego też poczyniono niezbędne kroki, by swą obecnością zaszczytyli osoby, których wkładu w proces integracji europejskiej nie można przecenić, które swymi dokonaniemmi udowodniły, że z pozoru nieosiągalne ce

zasem mogą stać się rzeczywistością. Wg organizatorów takimi postaciami są Helmut Kohl, Michaił Gorbaczow i Lech Wałęsa. Tego pierwszego już zaprosili - nad pozostałymi pracują ...

## INFORMACJA Z OSTATNIEJ CHWILI :

Jerzy Engel - trener reprezentacji polskiej w piłce nożnej oficjalnie przyjął zaproszenie na CEMOSA 2002 !!! Zgodził się też poprowadzić szkolenie motywacyjne dla uczestników. Też jesteś zainteresowany uczestnictwem ? Koniecznie skontaktuj się z biurem stowarzyszenia AIESEC !

Po zakończeniu otwarcia planowana jest konferencja prasowa i bankiet, który odbędzie się w Sali Rycerskiej we wrocławskim Ratuszu.

## Część druga,

metryczna, odbędzie się w Karpaczu i kierowana będzie od dwustu pięćdziesięciu najbardziej przedsiębiorczych studentów z całej Europy środkowej. Poświęcona będzie zagadnieniom związanym z zarządzaniem, integracją euro-

pejską i technikom motywacyjnym. Ponadto podczas paneli dyskusyjnych delegaci będą mieli możliwość wymiany poglądów w obecności ekspertów z różnych dziedzin życia społecznego. Siedem dni niepowtarzalnych przeżyć i doświadczeń - poczynając od uroczystego otwarcia, poprzez profesjonalnie przygotowane sesje motywacyjne, szkolenia z zakresu zarządzania, czy bankiet, na który zaproszeni zostaną także przedstawiciele firm i instytucji, przy których wsparciu konferencja została zorganizowana. Słowem - zadbalimy o wiele atrakcji - gdyż chcielibyśmy, aby konferencja ta zapadła na długo w pamięć uczestników. Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się Global Village, a więc „międzynarodowa uczta” - prezentacja kultury, zwyczajów, narodowych potraw wszystkich krajów uczestniczących w konferencji CEMOSA 2002.

## Część trzecia

i nieobowiązkowa, to wycieczka krajoznawcza (STUDY TOUR), która jest zawsze organizowana przez AIESEC na zakończenie seminariów i konferencji. Główną jej rolę jest zapoznanie uczestników konferencji z tradycją, historią i kulturą kraju, do którego przybyli.

Tego typu wydarzenia trzeba odpowiednio rozreklamować. Tak więc 10 grudnia br. odbyła się konferencja prasowa, poświęcona przygotowaniom do największego wydarzenia w historii komitetu AIESEC. Redakcja „Zaka” również tam była. Ostodą w mroźny dzień była wyśmienita, gorąca kawa i herbata od jednego ze sponsorów - sklepu „Five o'clock”. Spotkanie rozpoczęło się krótką pochwałą z ust Prorektora Komorowskiego oraz pani dyr. Jadwigi Sarniak przedstawiciela banku PKO BP S.A., który od kilku lat jest sponsorem komitetu. Organizatorzy przygotowali dla wszystkich kolorowe informatory o swojej dotychczasowej działalności. Wszyscy mogli-

śmy się dowiedzieć z czego są dumni, co udało im się zrobić do tej pory i jak wiele się nauczyli.

A czego możemy nauczyć się od nich? Przede wszystkim, że jak ktoś chce to może!!! I tą zasadą kierujemy się również my, bo marzenia są po to, aby je realizować.

*Kasia Dorczuk*

Powyższy artykuł dedykuję Michałowi Durajczykowi, Bartkowi Romańczukowi i Olkowi Dziadoszowi - DZIĘKUJĘ, chłopcy za wiedzę jaką mi przekazaliście i za pomoc w zdobyciu materiałów :). Bez Was Cemos i AIESEC nie był by taki sam !!!



TO GRUPA ORGANIZATORÓW WRAZ Z BANEREM, KTÓRY NIEDŁUGO ZAWIŚNIE W HOLLU BUDYNKU A-1

# Już nie student?

Po czym poznać, że nie jesteś już studentem?

- O 6 rano wstajesz, a nie kładziesz się spać
- Seks w pojedynczym łóżku sprawia Ci trudności techniczne.
- W łodówce trzymasz więcej jedzenia niż picia.
- Twoje fantazje o seksie z trzema kobietami o skłonnościach lesbijskich naraz zostały zastąpione przez fantazje o seksie z kimkolwiek.
- Nie zgłaszasz się już do testów nowych leków na ochotnika.
- Znasz każdego ze śpiących w twoim domu.
- Swoją ulubioną melodię słyszysz w windzie w budynku, w którym pracujesz.
- Nie dostajesz już listów z pogrózkami z banku.
- Nosisz ze sobą parasol.
- Siedmiodniowe popijawy się już nie zdarzają.
- Nie chodzisz do supermarketu ze wszystkimi przyjaciółmi.
- Korzystasz ze stałych zleceń i kredytu w rachunku bieżącym.
- W domu działa ogrzewanie.
- Twoi przyjaciele zawierają związki małżeńskie i rozwodzą się, zamiast się po prostu spotykać i rozstawać.
- Płacisz rządowi co rok tysiące złotych.
- Zamiast 130 dni wakacji masz ich najwyżej 26.
- Dziny i pulower nie są już eleganckim strojem.
- Dzwonisz na policję, bo te cholerne dzieciaki z mieszkania obok nie chcą ściszyć muzyki.
- Wstajesz rano z łóżka nawet jeśli pada.
- Mycie się nie jest nudnym rytuałem.
- Starsi krewni nie krępują się opowiadając przy tobie kawały o podtekście seksualnym.
- Nie masz pojęcia, o której zamykają najbliższą budkę z hamburgerami
- Ubezpieczenie samochodu jest coraz tańsze, a koszty utrzymania coraz wyższe.
- Pomyślowo na drinki nie czepiesz z doświadczenia lokalnych wczegów.
- Nie odkładasz niedojedzonej pizzy do lodówki na później.
- Nie spędzasz połowy dnia na strategicznym planowaniu trasy wieczornej eskapady po knajpach.
- Nienawidzisz „cholemych studentów - paszytów”.
- Gdy jesteś pijany nie czujesz już tego dziwnego pociągu do znaków drogowych.
- Nie przystoi Ci już spać w poczekalni dworcowej.
- Nie potrafisz już przekonać mieszkańców z Tobą do „picia aż do rana”.
- Zawsze wiesz, gdzie jesteś, gdy się budzisz.
- Nie zdarzają Ci się już drzemki od południa do 18.
- Ogień w kuchni nie jest już powodem do dobrej zabawy.
- Do apteki chodzisz po Panadol i coś na wrzody, a nie po prezerwatywy i testy ciążowe.
- Nie biegasz w stroju mały po parku.
- Pamiętasz imię osoby, obok której się budzisz.
- Śniadania jesz raniem.
- W twojej kuchni nie mieszczą myszy ani szczury.
- Lista zakupów jest dłuższa niż zupka z kubka i sześciopak piwa.
- Masz i używasz odkurzacza.
- L. amanie prawa oznacza przekroczenie dozwolonej prędkości o 10 km/h.
- Zamiast mówić „Już nigdy tyle nie wypiję” mówisz „Nie potrafię już pić tyle, co kiedyś”.
- Ponad 90% Twojego czasu spędzonego przed komputerem to zwykła praca
- Nie eksperymentujesz już z zakazanymi substancjami.
- Już nie pijesz w domu przed wyjściem do knajpy, żeby tam zaoszczędzić.

AKADEMICKI CHÓR POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ  
W CHIŃSKIEJ REPUBLICE LUDOWEJ 2001

# Tournée, wycieczka, czy przygoda życia?

TAKI WYJAZD TO GRATKA DLA KAŻDEGO: TURYSTY, CHÓRZYSTY CZY ZWYKŁEGO ZJADACZA CHLEBA. POD KAŻDYM, KTO SŁYSZY O NASZEJ ESKAPADZIE, UGINAJĄ SIĘ NOGI ZE ZDZIWIENIA (POD NAMI JESZCZE TEŻ). DO DZIS TRUDNO NAM UWIERZYĆ, ŻE BYLIŚMY W CHINACH. WIDZIELIŚMY OLŚNIEWAJĄCE ZABYTKI, MIELIŚMY OKAZJĘ POZNAĆ TAK DALEKĄ I DZIWNĄ DLA NAS KULTURĘ. JEDNAK WSPANIAŁE ZDJEŃCIA, PAMIĄTKI I – CO NAJWAŻNIEJSZE – WSPOMNIENIA UŚWIADAMIĄJĄ NAM, ŻE NAPRAWDĘ PRZEŻYLIŚMY TE NIESAMOWITE PRAWIE TRZY TYGODNIE.

Szczęśliwie wróciliśmy do Polski i chcemy ze wszystkimi podzielić się wrażeniami. Każdy, z naszej pięćdziesiątki, mógłby opowiedzieć swoją historię spotkania z Chinami. Każdy powie, że było wspaniale, ciekawie, egzotycznie, ale jak przychodzi do konkretnych opowieści, nie wiadomo, od czego zacząć; tak wiele przeżyliśmy w tym czasie.

Teraz łatwo nam opowiadać o świetnym wyjeździe, ale przed nim musieliśmy włożyć wiele wysiłku w przygotowania, które zajęły kilka miesięcy i do ostatniej chwili nie byliśmy pewni, czy polecimy. Trzeba było załatwić wiele spraw; samoloty, ubezpieczenia, hotele itp.

Do Chińskiej Republiki Ludowej zostaliśmy zaproszeni przez Panią Sun Hwei - dyrygentkę chóru: „Jiangmen Aiuye Children Choir China” na festiwal: „2001 Jiangmen International Choral Festival” Z chórem tym spotkaliśmy się w 1999 roku na festiwalu „Idaho International Choral Festival '99” w Pocatello (USA).

Ale jeżeli już jedziemy tak daleko, to warto by zobaczyć więcej. Wymyśliliśmy zatem, że spędzimy po jednym dniu w Moskwie, Hong Kongu oraz tygodni w Pekinie, by przynajmniej liźnąć tak egzotycznej dla nas kultury.

Trasa wyjazdu ukształtowała się następująco: Wrocław – Warszawa – Moskwa

(1 dzień) – Hong Kong (1 dzień) – Jiangmen (5 dni) – Kanton a Pekin (6 dni) – Moskwa – Warszawa – Wrocław.

oczywiście długie dystanse pokonywaliśmy samolotem, co dla części naszych kolegów, koleżanek a przede wszystkim Pani dyrygentki nas było nowym doświadczeniem. Z Hong Kongu do Jiangmen płynął promem to też ciekawostka, jednak najciekawszą okazała się trasa z Kantonu do Pekinu, którą pokonał pociągami kolei chińskich (bagażela 2500 km w 24 h). Straszono nas, że w pociągach jest tłok, brud i niewygodne, drewniane łóżka. W obliczu 24 godzin, jakie mieliśmy spędzić w drodze, trochę się obawialiśmy, ale trzeba było jechać.

Okazało się, że tamtejsze pociągi niewiele różnią się od naszych z tym, że w chińskich kuszetkach nie ma przedziałów, ale co w rodzaju nie zamkniętych boków: pełna kultura, do tego ciekawe widoki za oknem. Czego chcieć więcej?

Celem naszego wyjazdu nie było jednak poznanie różnych środków komunikacji. Najważniejsze czekało nas w Jiangmen. Przyjęto nas tam prawdziwie po królewsku. Trochę się obawialiśmy po skromnych hotelach, które mieliśmy wcześniej (biedni studenci...). Jednak organizatorzy stąpali na wysokości zadania.

Nie wierzyliśmy własnym oczom, gdy przed nami ukazał się hotel i klasy - marmury, kryształowe żyrandole i wszystkie wygody łącznie z basenem, który był dla nas wybawieniem przy niespodziewanych temperaturach powyżej 30°C.

Do tego nie pozwolono nam się nudzić cały czas między próbami i koncertami wypełniono zwiedzaniem, poznawaniem kultury kraju środka itp. Niestety nie dano nam szansy poznania prawdziwego życia mieszkańców tego niewielkiego chińskiego miasteczka (zaledwie 3,8mln mieszkańców).

Ale nie było czemu się dziwić. Chiny to kraj o niewyobrażalnym dla nas (szczególnie dla młodszych) ustroju komunistycz-



nym. Pokazywano nam to, co chciano, zebysmy zobaczyli.

Każdy powie, że w Polsce też była kromka, ale to nie to samo. Tam każdy obywatel zdaje się być szczęśliwy w swoim kraju i z rzeczywistością, w której żyje. To całkiem inna mentalność. Prawdziwie jednak zdziwiliśmy się na pierwszym z koncertów. Wchodzimy na dużą salę gimnastyczną, a tam tury dzieci klaszających radośnie na przywitanie i śmiejących się do nas. Całe sektory dzieci były ubrane jednako i wszyscy klaskali równiutko do rytmu. To nie było. Każdy koncert to był show w komunistycznym stylu z witaniami notabli, wymianą pamątek między władzami miasta i chórami oraz programem artystycznym przygotowanym przez organizatorów.

Po koncertach dzieci przybiegaly do nas po autografy. Do tego byliśmy tak egzotyczni dla Chińczyków, że podchodzili do nas z aparatami i chcieli się fotografować z nami - A to oni wydawali nam się egzotyczni!

Pobyt na festiwalu był tak przedziwnym doświadczeniem, że czasem czuliśmy się jak bohaterowie filmu: „Truman Show”. Wszystko robione było dla nas. Nie powiem, że to nie miłe, ale po pewnym czasie czuliśmy się jak w złotej klatce.

Mieliliśmy nadzieję, że w Pekinie znajemy prawdziwego chińskiego życia. Po części nam się to udało, bo tam już nikt nie organizował nam czasu i mogliśmy robić, co nam się podobało, ale według przewodników: kto widział Pekin, nie widział prawdziwych Chin. To chyba prawda, bo Pekin jest w dużej mierze bardzo światowym miastem z drapieżnym chmur, metrem i rzeszą zagranicznych turystów (Europejczyków, Amerykanów i Australijczyków).

Udało nam się nawet spotkać Polaków. Widzieliśmy naprawdę dużo. Wiedzieliśmy, że to jedyna szansa, więc wstawaliśmy wcześniej rano i do późna zwiędzaliśmy. Zakwasy leczyłam jeszcze kilka dni w Polsce. Widzieliśmy Plac Tienanmen, Zakazane Miasto, Mur Chiński, Pałac Letni Cesarzy - ale to na osobne duże opowiadanie.

Pekin też otworzył przed nami swoje liczne targi ze śmieśniami tanimi bibelotami

i rezolutnymi sprzedawcami. Wiedzieliśmy, że lubią się targować, więc targowaliśmy ile się dało; aż się denerwowali. To rzeczywiście prawdziwa sztuka. Pod wieczór natomiast każdy chwalił się zdobyciami i ceną, do jakiej udało mu się targować.

ków i koty w marcu. Generalnie bardzo ciekawie.

Poza opisanymi zdawkowo miejscami widzieliśmy Moskwę i Hong Kong.

Moskwa wydała nam się ogromnym miastem w stylu Nowej Huty, choć centrum zmieniło trochę ten pogląd. Plac Czerwony i okolice to wspaniałe, imponujące zabytki. Poza tym każdy z nas znalazł miejsce z pocztówek i telewizji, a tu nagle myślenie czegoś tak wielkiego. Pomimo znaczenia z ogromną uwagą przyglądaliśmy się każdej budowli.

Hong Kong nie zrobił na mnie tak dobrego wrażenia. Miasto to atmosferą przypominało mi trochę stare filmy z Bruceem Lee. Syf na ulicach, zapychała, odrapana budynek, dziwni ludzie, ale chyba aż tak źle nie było (Uwaga chłopcy! - 85% mieszkańców Hongkongu to kobiety). Jest tam również ciekawa dworkowa z wysokimi wieżowcami, egzotyczną roślinnością i papugami latającymi wśród budynków typu World Trade Center.

Niestety jeden dzień zwiedzania to naprawdę zbyt mało czasu, by coś powiedzieć o którymś z tych miast.

Te zapiski to naprawdę drobne impresje na temat naszego wyjazdu. Bez wątpienia można by o nim jeszcze napisać dużo ciekawych rzeczy, bo to, co widzieliśmy i przeżyliśmy, zrobiło na nas ogromne wrażenie i pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Jeśli ktoś jest ciekaw szczegółów, zapraszamy do Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej i na spotkanie powojazdowe, które planujemy. Właśnie. Po każdym wyjeździe chóralskim jesteśmy pełni wrażeń, ale też wdzięczności, że dany został nam talent, dzięki któremu możemy robić tak niewiarygodne rzeczy z tak fajnymi ludźmi i w takich ciekawych miejscach.

To z pewnością jedna z największych przygód naszego życia (zarówno wyjazd do Chin, jak i cała przygoda z chórem).



Wielu z nas odwiedziło również chińskie restauracje, gdzie przy wejściu w akwariach pływał sobie nasz przyszły obiad. Podobno już na festiwalu serwowano nam pieski i kotki, ale na szczęście dowiedziałam się o tym po fakcie. Nawiasem mówiąc, nie smakowało mi zbytnio jedzenie chińskie - dużo wodorostów, owoców morza i dziwnie przyrządzanego mięsa. Dużo lepsze mieli słodkości. Nasze restauracje chińskie niewiele mają wspólnego z prawdziwymi.

Oprócz rozkoszy dla ciała wielu z nas sprawiło sobie również ucztę duchową poszliśmy na przedstawienie teatru chińskiego. Już sama sala teatru nas zadziwiła, bo nie było tam rzędów krzeseł, ale stoliki, na których serwowano herbatę (obowiązkowo zieloną jaśminową) i drobne przegrzki. W tak miłej atmosferze oglądaliśmy przedstawienie, które było mieszaną gry aktorskiej, opery, akrobacji i wschodnich sztuk walki, a wszystko to okraszone kocią muzyką w stylu pokrywki od garn-

# Kobieta też student

◊ TYM, ŻE NIEŁATWO JEST BYĆ STUDENTEM WIEDZĄ WSZYSCY. ALE O TYM, JAK CIĘŻKO BYĆ STUDENTKĄ PRZEKONAŁO SIĘ WIELE DZIEWCZYN STUDIUJĄCYCH NA UCZELNIACH TECHNICZNYCH, A ZWŁASZCZA NA POLITECHNICE.

Rozpoczynając studia marzymy, że zdobędziemy solidne wykształcenie, podstawy teoretyczne do wykonywanego zawodu, a bardzo możliwe, że także doświadczenie zawodowe, chociaż to ostatnie na studiach zdarza się bardzo rzadko. Już na pierwszych zajęciach ludzie, którzy mają nam wiedzę przekazywać, wprawiają nam, że miesiąc kobiet jest

w domu, przy mężu i dzieciach oraz że kobiety jako studentki nie są zjawiskiem pożądanym, nie rozumieją tego w ten sam sposób, co mężczyźni, a wręcz mogą przeszkadzać. I o ile kobiety dominują na kierunkach wymagających twórczego myślenia (co podobno jest domeną mężczyzn, a kobietom o wiele lepiej wychodzi...) - np. na zarządzaniu czy ochronie środowiska, to także nie mało można ich spotkać na kierunkach zdominowanych przez płęć przeciwną: budowie maszyn, metalurgii, budownictwie czy informatyce, a ostatnio zaczęły się pojawiać na wydziale elektrycznym. I jak wykazują wstępne badania oraz ich własne wyniki, radzą sobie bardzo dobrze,

prawie dorównując najlepszym studentom. Dzieje się tak dlatego, że kobiety są uparte, ambitne, oraz w większości przypadków zdolniejsze niż ich „rywale” płci przeciwnej.

Osobliwie popieram dążenie kobiet do dorównania męż-

czynom, także w dziedzinie zdobywania wykształcenia. Bardzo wiele z nich udowadnia, że wcale gorsze od mężczyzn nie są. A wręcz przeciwnie: kobiety, oprócz tego, że są piękne i eleganckie, to także są zdolne, mądre i ambitne, czego o wszystkich mężczyznach powiedzieć się nie da.

Panowie w większości przypadków na studia decydują się z

bardzo banalnych pobudek, wśród których dominują: ucieczka przed wojakiem i chęć skosztowania w pełni „życia studenckiego”; tych mężczyzn, którzy faktycznie chcieliby zdobyć wiedzę, umiejętności i wykształcenie, a w przyszłości dobrą pracę, jest bardzo niewiele. Panowie nie przywiązują znacznej uwagi do rodzaju zajęć; przy okazji wyboru przedmiotu dodatkowego najczęściej wybierają przedmiot wiązujący z najmniejszym wysiłkiem intelektualnym, na który będzie można nie chodzić i go w zupełności zignorować. Panowie wszystko traktują z dużą dawką luzu, przedkładając zabawę i rozrywkę ponad wszystko, egzaminy z sesji zimowej zdają dopiero w listopadzie w roku następnym, też nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Studia, jednym słowem, traktują jako zło konieczne.

Natomiast kobiety na studia wybierają się dla zdobycia wykształcenia, bo jak wiemy, wojsko ich nie ściąga. W przeciwieństwie do panów, przy wyborze przedmiotu dodatkowego, wybiorą przedmiot najbardziej pracochłonny, któremu trzeba będzie poświęcić więcej czasu niż pozostałym. Częściej niż męż-





czynni decydują się na dodatkowe fakultety, chodzą na kursy językowe, a także znajdują jeszcze czas i chęć na to, by związać się z organizacjami studenckimi. Bardziej przykladać się do nauki, są solidniejsze i mają duże ambicje, by być dobrymi, zwłaszcza w tych „ciężkich” dla kobiet dyscyplinach, i właśnie dzięki temu lepiej (i wcześniej niż panowie) zdają egzaminy, a w efekcie końcowym mają lepsze podstawy teoretyczne przy wykonywaniu pracy. Przeważnie wszystko, co robią, traktują poważnie i starają się jak najlepiej wywiązywać z powierzonych im obowiązków.

Oczywiście życie studenckie nie ogranicza się tylko do nauki i chodzenia na zajęcia. Życie studenckie to także dyskoteki, puby i inne rozrywki, w których panowie także chcieliby dominować. Na szczęście kobiety, jako piękna pleć, mają w tej materii więcej do powiedzenia. To one zazwyczaj błyszczą na parkiecie, zgrabnie się poruszają, mają styl i klasę, czego nie można o panach powiedzieć. W trakcie imprezy muszą także wysłuchiwać niemrawego belkota pijanych przedstawicieli „silniejszej” pleci, często są przez nich nagabywane i obrażane, przy okazji będąc niewybrednym przedmiotem żartów pozostałych uczestników imprezy. Kobiety z reguły piją mniej alkoholu, dzięki czemu zawsze dotrą do końca imprezy, nie musząc się na drugi dzień ukrywać przed wszystkimi ze wstydu.

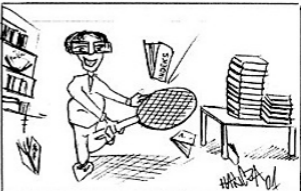
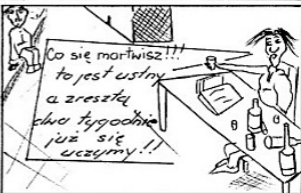
Jednak na drugi dzień mogą z czystym strumieniem spojrzeć w lustro. Na zajęcia idą trochę zmęczone, ale w pełnej formie intelektualnej. Wiedzą wtedy, że mimo, że są słabsze, to na pewno pod wieloma względami przewyższają swoich kolegów. I nagle okazuje się, że koledzy zmieniają o nich zdanie. Czasami nawet po kilku latach wspólnego studiowania, kobiety dowiadują się na kolejnej imprezie, że wcale to one takie okropne nie są, że można z nimi wspólnie studiować, że są mile, mądre i podziwiane przez swoich kolegów...

To mężczyźni, chyba tylko z zazdrości i na przekór kobietom, stworzyli wizerunek „głupich” (nie tylko) blondynek, narzeczonego czy męża. To za ich sprawą kobiety traktowane są jak studenci „gorszego gatunku”. Z psychologicznego punktu widzenia dzieje się tak, ponieważ mężczyźni wyczuwają w kobietach bardzo silną konkurencję, która może ich kiedyś pokonać w odkrywaniu i badaniu nieznanego. Tak właśnie było z Marią Skłodowską - Curie, która miała ograniczony dostęp do wiedzy, do laboratoriów, do świata nauki, a jednak wszystko to dzięki niej mamy dzisiaj Rad i Polon.

Dlatego składam apel na ręce wszystkich panów naukowców - od profesorów, a na magistrach i inżynierach kończąc - pozwólcie kobietom studiować godnie, traktujcie je poważnie, nie tylko jako obiekt westchnień (choć i to im się należy), ale jak równych sobie partnerów. Wiedziecie, że one także doskonale rozumieją takie zagmatwane sprawy jak łączność bezprzewodowa, budowa skrzyni biegów oraz wiele innych, o których niektórzy mężczyźni nie mają jeszcze pojęcia.

Czuję Wam i wszystkim studentkom życzyć

Alicja Tukojska



# My swoje, a Oni swoje

**DLACZEGO BOISKO NA WITTIGA JEST BETONOWE? DLACZEGO TYNKUJE SIĘ AKADEMIKI PODCZAS GDY W MODUŁACH SZALEJE GRZYB I WILGOC? KTO ZA TO WSZYSTKO ODPOWIADA? TAKIE PYTANIA PADAŁY W CZASIE DYSKUSJI Z PROF. KOMOROWSKIM, ZAPROSZONYM NA KONWENT WYJAZDOWY DO SREBRNEJ GÓRY.**

Sprawozdanie z pracy zarządu, w roku akademickim 2000/2001, zostało przedstawione na pierwszym konwencie po wakacjach [16-18 listopad ubiegłego roku - przyp.red.]. W Srebrnej Górze członkowie zarządu odpowiadali na szczegółowe pytania. Zdecydowana większość z nich dotyczyła przebiegu prac remontowych na Wittiga. Pytano o to, kto zdecydował o zakresie prac i wyraził na nie zgodę, i z jakich środków będą one finansowane. Okazało się, że remonty na osiedlu akademickim odbywają się bez zgody Zarządu KUSS, a decyzje o nich podjął samodzielnie prof. Komorowski, znając zdecydowanie negatywną opinię samorządu. Zdaje się, że członkowie ZKUSS dali się znowu zaskoczyć prof. Komorowskiemu, podobnie jak zima co roku zaskakuje drogowców.

Przecież już rok temu mieliśmy podobną sytuację z kaucją za akademik. Ach co to był za balagan. W tym roku balagan jest jeszcze większy i o większą kasę idzie. O ile poprzednio znalazł się pomysłodawca i sprawa całego zamieszania (prof. Komorowski), o tyle teraz nie wiadomo kto za tym wszystkim stoi. Nie wiadomo na przykład dlaczego, zniknął trawnik między akademikami, który był na planach remontów zatwierdzonych przez prof. Komorowskiego. Nie wie tego, nawet sam prof. Komorowski, zaproszony na konwent by wyjaśnić tą sprawę.

## Prof. Komorowski

Wizyta prorektora ds. studenckich, nie wiele wyjaśniła w sprawie prac na Wittiga. Profesor mówiąc: „podjąłem tę niepopularną decyzję, ale ktoś to musiał zrobić, bo elewacje budynków nie były remontowane od bardzo dawna”. Pan prorektor przyznał,

że jest głównym sprawcą remontów i sam zdecydował o ich zakresie. Decyzje uzasadniał ponadto, długo trwającym procesem przetargów, przesunięciami terminów rozpoczęcia innych przetargów, dotyczących remontów. Tak więc: balagan, brak wyobraźni i umiejętności planowania w czasie inwestycji, stał się uzasadnieniem do wydania ogromnych pieniędzy na wątpliwe potrzebne remonty. Co więcej, na pytanie kto odpowiada za stan prac, a w szczególności za zniknięcie trawnika między akademikami T19 i T15 profesor przedstawił ciąg wydarzeń, wśród których wymienił śmierć jednego z pracowników. I tak o to dowiedzieliśmy się jak brak jednego człowieka może sparaliżować uczelnię i zmienić bieg wydarzeń. Podsumowując ten luźny ciąg zdarzeń, niepowodzeń profesor stwierdził, że nikt nie może być za to odpowiedzialny.

Nie przedstawiłem tutaj wszystkich pytań i odpowiedzi z dyskusji z prof. Komorowskim, a jedynie jej streszczenie i uogólnienie. Cała rozmowa jest do wglądu, a raczej do przesłuchania w Samorządzie Studenckim.

## ZARZĄD

W poprzednim roku akademickim studenci ukończyli trzej członkowie Zarządu Konwentu, a na własną prośbę odeszła Kasia Wilk. Przewodniczącym Przemek Wojsznis został magistrem inżynierem architektem, Rafał Jakubowicz i Krzysztof Kucza - magistrem inżynierem. Podobny tytuł uzyskał Krzysztof Maj, wiceprzewodniczącym, ale ze względu na drugi kierunek studiów, może kontynuować swoją pracę w samorządzie. Na wolne pięć miejsc zgłoszono sześć kandydatów. Wszyscy kandydaci zostali dokładnie przepytani przez

członków konwentu. Pytano o dotychczasową działalność, motywów dla których kandydują i czym chcą się zajmować w samorządzie. W głosowaniu, dużą przewagę głosów, nowymi członkami Zarządu KUSS zostali: Piotr Jeziorski z Klubu Bajer (wydział Elektroniki), Michał Skalny - senator wydziału Mechaniczno-Energetycznego, Hubert Mieliński z Filii Legnica oraz Adrian Jaworski z AZS (Wydział Elektroniki). Po tym głosowaniu skład Zarządu KUSS przedstawiał się następująco: Krzysztof Maj, Magda Bąk, Krzysztof Braja, Piotr Jezierski, Michał Skalny, Hubert Mieliński, Adrian Jaworski, Piotr Jeziorski. Ostatni z wymienionych mówił, że interesują go sprawy Wittigowa, kultury studenckiej, w szczególności Klubu Bajer, jedyne klubu studenckiego na Politechnice Wrocławskiej. Michał Skalny zainteresowany jest pracami rad mieszkańców i wszystkim tym, co się dzieje wokół Zespołu Domów Studenckich, Hubert - sprawami filii, które jego zdaniem były niedostatecznie reprezentowane i dotrębane przez poprzedni zarząd. Adrian chciał współpracować szerzej z organizacjami studenckimi.

## UCHWAŁA NA ZIMĘ

Całe obrady dominowało spotkanie z prorektorem ds. studenckich i kontrowersyjna sprawa remontów na Wittigowie. Dyskusje i rozmowy przeniosły się do pokoi i często wykraczały poza przyjęte parlamentarne obyczaje. Wszyscy byli zgodni co do jednego, Zarząd Konwentu musi podjąć bardziej zdecydowane działania w zaistniałej sytuacji. KUSS, swoją uchwałą, zobowiązał zarząd do przedstawiania sprawozdania ze stanu wszystkich rozmów z władzami uczelni, na każdym posiedzeniu konwentu. Cały tekst uchwały ma być podany do wiadomości najwyższych władz uczelni oraz wszystkich studentów. Czy takie działania, są w stanie coś zmienić. Bo przecież w życiu bywa tak, że my swoje, a Oni swoje. Zaś uczelnia - jak zima drogowców - zaskakuje studentów.

Krzysiek Kucza

stopklatka.pl  
Internetowy Serwis Filmowy

Droży czytelnicy! Z przyjemnością informuje Was, iż dzięki porozumieniu zawartemu pomiędzy portalem internetowy Stopklatka.pl a redakcją Żaka, udało się stworzyć nowy dział tematyczny. Dział ten nosi nazwę „film”. Będziemy publikować w nim przegląd nowości i premier kinowych a także krótkie opisy najlepszych filmów.

## Repertuar styczniowych premier

- 4.01.2002 Inni (The Others) – Monolith
- 4.01.2002 Jay i Cichy Bob kontratakują (Jay and Silent Bob Strike Back) – SPI
- 4.01.2002 D'Artagnan (The Musketeer) – Syrena
- 4.01.2002 Piękna i bestia (Beauty and the Beast) – IMAX
- 11.01.2002 Za linią wroga (Behind Enemy Lines) – Syrena
- 11.01.2002 Człowiek, którego nie było (The Man Who Wasn't There) – Vision
- 11.01.2002 Musimy sobie pomagać (Musime si pomahat) – Tantra
- 11.01.2002 Duża mała Ania (Very Annie Mary) – Spinka
- 11.01.2002 Wyścig (Driven) – Best Film
- 11.01.2002 Mulholland Drive – Gutek Film
- 18.01.2002 Vatel – Best Film
- 18.01.2002 Enigma – Monolith
- 18.01.2002 Harry Potter i kamień filozoficzny (Harry Potter and the Sorcerer's Stone) – Warner
- 25.01.2002 Z piekła rodem (From Hell) – Syrena
- 25.01.2002 Kandahar (Safar e Ghandehar) – Gutek Film
- styczeń 2002 Town & Country – Vision
- styczeń 2002 Król tańczy (Le Roi Danse) – Vision
- styczeń 2002 Frailty

## Harry Potter i kamień filozoficzny

Harry Potter to chłopiec, którego rodzice zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach, a on jako niemowlę trafił do dalekich krewnych, którzy z wielką niechęcią zajmują się jego wychowaniem. Jest to dla chłopca 11 lat upokorzeń i wyrzeczeń. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że Harry posiada ogromne zdolności czarodziejskie. W dniu 11. urodzin Harry trafia do szkoły czarodziejów i rozpoczyna serię swoich niesamowitych przeżyć. Mnóstwo magii, złych i dobrych czarodziejów oraz tajemnica, którą starają się rozwiązać Potter wraz przyjaciółmi, składa się na pierwszą część jego książkowych przygód oraz filmu.

## Wyścig (Driven)

Młody kierowca wyścigowy ma ogromne problemy w samym środku sezonu. W powrocie do formy pomaga mu były mistrz... W radosnej, ekscytacyjnej atmosferze mistrzostw świata wyścigów samochodowych poznajemy czterech kierowców najszybszych, ale i najmniejbezpiecznych pojazdów na świecie - bolidów. Utalentowany, lecz jeszcze niedoświadczony kierowca Jimmy Bly (Kip Pardue) w samym środku sezonu zaczyna gwałtownie spadać w rankingach, nie potrafi sprostać oczekiwaniom, jakie narzuca mu chorobliwie ambitny brat i menedżer - DeMille Bly (Robert Sean Leonard). Nie pogoja jego przeciwnika na torze - Beau Brandenburga (Til Schweiger). W trosce o karierę Jimmy'ego, właściciel zespołu kierowców - Carl Henry (Burt Reynolds) szuka rozwiązania problemu u byłego mistrza wyścigów Joe Taato (Syvester Stallone). Tragiczne wydarzenia sprzed lat zakończyły obiecującą karierę Joe. W potwornym wypadku omal nie zabił siebie i innego kierowcy. Carl proponuje mu powrót na tor pod warunkiem, że pomoże Jimmy'emu zdobyć mistrzostwo w ważnych zawodach. Młody kierowca musi przede wszystkim nauczyć się od Joe, jak panować nad



Zródło: Internetowy Serwis Filmowy  
Stopklatka.pl

emocjami, jak osiągać stan maksymalnego skupienia i skoncentrowania na torze, aby osiągnąć sukces w trakcie wyścigów. Joe przyjmuje warunki umowy, zdając sobie jednocześnie sprawę, że będzie to trudne zadanie. Przede wszystkim będzie musiał zdobyć zaufanie i szacunek swego ucznia. Podczas wyścigów nie ominię go też konfrontacja z byłą żoną Cathy (Gina Gershon), obecnie partnerką innego kierowcy - Memo Moreno (Christian de la Fuente). Poznaje też dziennikarkę sportową „Luc” Jones (Stacy Edwards) i rodzi się pomiędzy nimi nie porozumienia, chociaż Luc próbuje go powstrzymać od powrotu do sportu.

Balansując między sukcesem a porażką, między rozgryzieniem a obsesyjną potrzebą udziału w wyścigu, wszyscy czterej kierowcy będą zmuszeni przycisnąć pedał gazu, aby zasmakować zwycięstwa i sławy.

stopklatka.pl  
Internetowy Serwis Filmowy

# Cała prawda o...

Na naszej tajemniczej uczelni wśród wykładowców, wyodrębniły się dwie zorganizowane grupy terrorystyczne. Tacy, którzy każdy wykład kończą apokaliptyczną wizją zawałonego egzaminu, chwytając się gdzieś po kątach w trakcie trudnych ćwiczeń laboratoryjnych kiedy to właśnie najbardziej potrzebna jest ich pomoc, a jeśli już uda się dotrzeć na konsultację odsyłają nas do podręczników w których i tak nie ma. Nie jest tak najgorzej wśród nich są jeszcze wykładowcy wywołujący uczucia pozytywne w środowisku studenckim. Pół roku temu miałam okazję poznać takiego jednego odmieńca. Najpierw było zaskoczenie i szereg dziwnych pytań nasuwających się jednocześnie, co on tu robi, pewnie przybył do nas gościnnie. Potem ograniczyła mnie podejrzliwość, to pewnie tylko jego zastana dymna -pomyślałam. Czyli przy pierwszym lepszym kole diabełek pokaze różki. Ale nie pokazał, wstąpiła we mnie radość i nadzieja. Efekt był taki, że nie opuściłam żadnych zajęć. Niestety ćwiczenia, prowadzone są nie przez profesorów tylko przez jego podopiecznych, którzy oceniają nasze wysiłki według popularnego transferu punktów zerowej jednostki tzn. zaliczył albo nie. Ich krótki i ogólna charakterystyka, nieustępliwi, czepiający się studenta od tak dla przyjemności lub zabicia czasu, niezdolni do jakichkolwiek negocjacji, nie przyjmujący żadnych dodat-

kowych sugestii - chyba tyle. Ale na ćwiczenia niestety trzeba chodzić bo wizja egzaminu z wykładu odpłynię gdzieś daleko.

Co innego nudne i niekończące się wykłady. Z niektórych przedmiotów dość szybko zorientowałam się, że moja obecność na nich jest ewidentną stratą czasu. Prowadzone są według starego systemu odkał do naszego użytku weszło ksero. Materiał wykładowy wyświetlony na ekranie jest dostępny na ksero, albo druga wersja tekst jest ściągnięty z naszych podręczników i przeniesiony na folię. Od tej pory żadna siła nie była w stanie zatrzymać mnie na tym pokazie światła i dźwięku. U niektórych wykładowców daje się dostrzec ich ogromne zaangażowanie emocjonalne w pracę dydaktyczną. Wywiczona mimika, spokojny głos i minimalne ruchy sprawiają, że czasami wywołują we mnie objawy kulturalnego śmiechu. Na przykład na jego radosne oczekiwanie na ulubiony temat. Sam punktualny aż do przesady, ale mimo to okazuje niezwykłą wyrozumiałość dla spoźnialskich nie wyrzuca za drzwi co najwyżej nerwowo zerknie na zegarek. Ze zmianą fotogramu czeka cierpliwie na wszystkich przepisujących- dla dobra studenta chcąc zmusić go do przychodzenia na wykłady nie zostawia materiałów w ksero. Zawsze odpowiada na „dzień dobry” czasami nawet się uśmiechnie. Profesor można powiedzieć, nadzwyczajny.

Świeżo upieczony profesor zawsze dwoi się i troi, by wzbudzić zainteresowanie jednostek obecnych na wykładzie. Pewnie tą małą frekwencje na sali wykładowej wytłumaczył sobie jakąś szalejącą epidemią grypy. Później wspominał nieśmiało o zbliżającym się egzaminie i dla ożywienia atmosfery rzucił kilka pytań z zesłorocznej sesji. W miarę wolno wpływającego czasu przyjemny ton jego głosu stawał się coraz bardziej drewniany, a jego ciekawe opowiadanie przeistoczyło się w niezrozumiałą paplaninę. W coraz dłuższych chwilkach milczenia wzrok kierował na drzwi, a następnie leniwie spoglądał za okno i potrafił tak stać w bezruchu, wiedział że większa połowa nie rozumie tego co on mówi.

Do dziś nie wiem jak to się stało, że na nudny wykład z pewnego przedmiotu przyszło tyle osób, spóźnialscy zmuszeni byli stać lub siedzieć na podłodze. Widać z góry jest założone, że na zajęcia nie powinno przychodzić wszyscy. A profesor stał obok rzutnika lekko uśmiechnięty z plikiem fotogramów w rękę, z ożywieniem na twarzy. Gdy w pewnym momencie rozjeżdżał się po sali, zauważyłam na ławkach książki, czasopisma, Przegląd Sportowy skrypty z matny i katalogi firm kosmetycznych. Rewelacyjny pomysł, można to nazwać oszustwem, unikiem lub poczuciem przyzwoitości.

Ale jedno jest pewne - z daleka wyglądany naprawdę ładnie. Wewnątrz skupienie, raz po raz podnosząc znad ławek zainteresowane twarze, skrupulatnie coś notując.

*Mandaryn*

# Jadłospis w trakcie sesji

Podczas wytężonej pracy umysłowej, szczególnie podczas sesji nasz organizm potrzebuje dodatkowej dawki energii. To co spożywamy ma ogromne znaczenie dla naszego mózgu i tego, jak on będzie pracował. Moim zdaniem jeśli chcemy być zadowoleni z owoców zimowej sesji swoją uwagę powinniśmy skierować właśnie na jadłospis. Bardzo często zaniedbujemy swoje posiłki, lub w ogóle ich nie ma z powodu braku czasu.

Oto moje propozycje, o które możecie wzbogacić swoje menu w trakcie sesji, aby osiągnąć lepsze wyniki w nauce.

## POLECAM

- Cebula- sprawi, że zniknie z naszego organizmu zmęczenie
- Orzechy - zwiększają zdolność koncentracji i utrwalania materiału
- Soja- zawiera lecytynę, która poprawia naszą pamięć
- Banany-dzięki zawartych w nich witaminach poprawiają koncentrację oraz zwiększają odporność na stres
- Truskawki- to propozycja na letnią sesję, poprawiają humor i chronią przed stresem

- Ostra papryka- poprawi humor
- Surówka lub sok z marchwi- wpływa pozytywnie na przemianę materii
- Kminek imbir - wpływają na dokrewienie mózgu
- Kawa - mała czarna z dodatkiem mleka nikomu nie zaszkodzi, działa pobudzająco a oprócz tego dostarczą nam wapnia

## Odradzam

- Słodzycze wpływają na nas odwrotnie niż nam się to wydaje, usypiają i przeszkadzają w koncentracji

Należy jednak pamiętać, że nawet gruntośnie przestrzeżone menu nie pomoże nam w zaliczeniu egzaminów, jeśli nie włożymy choć odrobiny własnego wysiłku.

*Ula Uciechowska*

# Droga przyjaciółko!

Na początku mego listu się tradycyjnie pozdrowienia oraz całe mnóstwo słodkich całuszków.

Jak pewnie się orientujesz, zbliża się sesja egzaminacyjna. Dla każdego studenta jest to okres bardzo gorący, a dla mnie...

To zupełnie tak, jakbym stał po wzburzonych wodach gejzerów w gorących tropikach Afryki. Temperatura ogólna otoczenia, mimo że na dworze

jest obecnie - 13C, jest bardzo wysoka. Zwłaszcza u mnie na stacji, gdzie wszyscy już przygotowujemy się do rozpoczęcia igrzysk (jak nazywany te ponure zmagania się nas, gladiatorów, z ogromnymi wszystkożernymi bestiami, którymi są nasi wykładowcy). Akademiki, zdawało by się, nie czują jeszcze tego klimatu, kiedy przychodzi przesilenie, a później odwilż pochłaniająca co lepszych kolegów...

Dlatego też, starostudencim zwyczajem staram się (razem z kolegami z grupy i roku) nie dać się złowrogim spojrzoniom „dzikich bestii”, a także pamiętając o tym, że „nie taki diabeł straszny jak go malują” na razie nie przeczynam się zbytnio nauką.

Wzbił obecną siedząc na wykładzie, co jak widzisz sama, jest pierwszym krokiem do tego, by poważnie podchodzić do zagadnienia całej tej sesji. Przygotowania do igrzysk zaczęłam na ostro w ten właśnie sposób (dla Ciebie, moja droga, może to być dość nietypowe, lecz ja z doświadczenia już wiem, że teraz wszyscy profesorowie zwracają szczególną uwagę na to,

kto ich i kiedy odwiedza...). I proszę... zdobyłem już parę obecności, a to się przecież bardzo liczy...

A zresztą, tak naprawdę, to przygotowania do sesji trwają pełną parą już od początku semestru. Co niektórzy już przy zakwaterowaniu robili próbną przedboje i przedbiegi do czekającej ich w styczniu sesji. Zazwyczaj takie przymiarki kończą się zaciętkim bólem głowy. No bo sama powiedz: ile można się uczyć, ile można książek w ciągu jednego dnia (ewentualnie wieczora) przeczytać, by od tego przybytku wiedzy głowa Cię nie rozbolała? Z doświadczenia wiem, że uczyć się można całą noc. Samodzielnie można „przebrać” dwie książki, a z kolegami nawet pięć. Na

koncu takiej nadsiadłki to nie nikomu nie dolega, wprost przeciwnie:

każdy z nas tryska humorem i optymizmem. Ale po dwóch, trzech godzinach snu, człowiek budzi się okropnie zmęczony. Ból rozsadza czaszkę, zwoje się wolno prostują; w gardle suchość i pieczenie, a także ogólna apatia, zmęczenie do dalszej nauki. Ale student, którego jedynym obowiązkiem jest tylko uczenie się, nie może żyć długo bez książek i nowego napływu informacji. Koledzy go bardzo często motywują do dalszej pracy („skoro raz zacząłeś, należy to skończyć dokładnie”).

I kolejny wieczór upływa na

wspólnej nauce, czasami tylko przerywanej bardziej przyjemnymi sprawami: zrobienie kanapek, ewentualnie herbaty lub kawy. I tak właśnie mija cały semestr: na ciągłej nauce i przygotowywaniu się do sesji, bo przecież nie ma nic lepszego niż systematyczne pochlanianie coraz to nowych wiadomości.

Dlatego też z niecierpliwością czekam na ten dni, pełne gorączkowego napięcia, w których okazuje się, na jakim poziomie jest moja wiedza. Często jest to globalne podsumowanie całego semestru. Wtedy czasem spotykamy się z kolegami wieczorem i wspominamy, jak to zczyliśmy w ciągu minionych miesięcy lektury obowiązkowej i te nie objęte programem. Zawsze się to

odbywa jednak z koleją książką w ręce... Oczywiście w celu poszerzenia naszych horyzontów myślowych i widoków na przyszłość. I wierzę, droga Przyjaciółko, czasami poszerzały się one do granic wytrzymałości mego organizmu, a czasami wprost przeciwnie. Najwidoczniej nadmiar literatury też może zaszkodzić...

Niestety, moja droga, muszę już kończyć, ponieważ zbliża się godzina, w której zasiadam wspólnie z moimi współlokatorami do wspólnej lektury i rozpoczynamy niedługo bardzo intensywne przygotowania do tej sesji.

Mam nadzieję, że zarówno Tobie, jak i mnie, czego obaj nam życząc z całego serca, sesja przebiegnie bez żadnych komplikacji i większych poślizgów.

Pozdrawiam serdecznie i gorąco całuję

Twój Przyjaciel - Student

P.S. O wynikach sesji poinformuję Cię wkrótce..

Alicja Lukajsko



W dniu 24 listopada 2001 r. odbyły się

# XXVI Akademickie Mistrzostwa Polski w Tańcu Towarzyskim

pod patronatem Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola.

Do rywalizacji zgłosiło się 25 par reprezentujące następujące uczelnie: Akademia Bydgoska, Akademia Górniczo-Hutnicza Katowice, AWF Wrocław, AWF Katowice, Politechnika Częstochowska, Politechnika Lubelska, Politechnika Łódzka, Politechnika Opolska, Politechnika Wrocławia, Uniwersytet Łwowski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej Lublin, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Śląski Katowice, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Zielonogórski, Wyż. Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania Warszawa, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości Katowice, Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i

Języków Obcych Katowice i kluby taneczne: Gliwickie Centrum Taneczne, Gliwickie Stowarzyszenie Taneczne „Flamenco”, „CONTRA” Warszawa, „Lider” Lublin, „Perfect Dance” Wrocław, „Stobrawa” Kluczbork, „Lutnia” Łódź, „Rytm” Warszawa, „TWIX” Stryków, „Step” Krobica, KTT w Pile, Zorba Mykańów k/Częstochowy, Łódzki Dom Kultury, „Muza” Olsztyn, „Opolanin” Opole, „Eskulap-Brzostowski” Łódź, „Tlach” Wrocław, „Jabczyńscy” Wrocław, „AS” Kraków, Ukraina.

Oficjalnego otwarcia dokonał J.M. Rektor Akademii Rolniczej prof. dr hab. Tadeusz Szulc i w -ce prezes Zarządu Głównego Pol-

skiego Towarzystwa Tanecznego pani Mirosława Kwatek-Hoffman z Opola. Sędzią głównym międzynarodowej komisji sędziowskiej był Zbigniew St. Zasada, który na rodzicę kieruje Szkołą Tańca „JAST”. Prowadzenie Mistrzostw powierzono znanemu aktorowi wrocławskiemu Pawłowi Orleańskiemu. Współorganizatorami Mistrzostw było Stowarzyszenie Taneczne „JAST”, Akademia Rolnicza we Wrocławiu, Studium WF Akademii Rolniczej we Wrocławiu i AZS Klub Środowiskowy. Sponsorem Mistrzostw był Cuprum Bank S.A. oddział we Wrocławiu, Agencja Miernia i Weryfikacji, Wyższa Szkoła Menedżerska z Legnicy i Korporacja „JAST”.

Pierwsze rundy Akademickich Mistrzostw Polski zostały rozegrane w godzinach popołudniowych. Do półfinałów z kwalifikowało się 13 par w stylu standard i 12 par w stylu latynoamerykańskim. Przy dźwiękach Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu pod batutą st. podinsp. Tadeusza Mroczka pary prezentowały swoje umiejętności taneczne. Licznie zgromadzona publiczność zachwycała się elegancją ruchu i strojów w tańcach tradycyjnych oraz dynamiką i żywiołem wykonywania poszczególnych elementów w tzw. populamie „laclinie”.

W przerwach pomiędzy tańcem towarzyskim podziwialiśmy przygotowane pokazy w Dance i Hip - Hop m. in. przez Zbigniewa Zasadę jr i Grzegorza Płociennika (aktualnych w -ce Mistrzów Polski i 7 duet świata), formację „JASCİK” (reprezentantów Polski na Mistrzostwa Świata w Osmabruk i Bremenhaven) i młodych tancerzy ze Szkoły Tańca „JAST”. Bardzo też podobał się występ młodej wokalistki - Joanny Zdobych z Milicja i Eleny z Inowrocławia.

*Przemek Wieczorek*

## Wyniki tańców latynoamerykańskich

Nr	Para	Klub	Uczelnia	Miejsce
25	Marcin Zawisłak Katarzyna Kot	Klub Taneczny Perfect Dance	Uniwersytet Wrocławski	1
27	Michał Szuba Ola Wysocka	Gliwickie Centrum Taneczne	Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Jęz. Obcych Katowice	2
23	Andrzej Przybył Adrianna Przybył	Klub Taneczny STOBRAWA-Kluczbork	AWF Wrocław	3
28	Dawid Tomczak Katarzyna Walczak	ST Eskulap-Brzostowski ŁÓDź	Uniwersytet Łódzki	4
6	Rafał Picyk Agnieszka Klimczak	Studio Tańca Jabczyńscy Wrocław	AWF Wrocław	5
29	Piotr Balabuszek Paulina Bartosiewicz	Klub „CONTRA” Warszawa	Uniwersytet M.C.-S. - Lubin	6

## Wyniki tańców stylu standart

Nr	Para	Klub	Uczelnia	Miejsce
12	Maciej Felzenowski Beata Andrusiów	KTT „Rytm” Warszawa	AWF Wrocław	1
4	Lukasz Zamojski Emilia Kubik	Klub „CONTRA” Warszawa	Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania Warszawa Politechnika Częstochowska	2
3	Marcin Kiszieliński Katarzyna Hetmańska	KTT Zorba Mykańów k/Częstochowy	AWF Wrocław	3
16	Paweł Włodzimierz Katarzyna Orlicka	Muza - Olsztyn Akademia Bydgoska	AWF Wrocław	4
13	Seweryn Karliński Katarzyna Świerczyńska	Łódzki Dom Kultury Wrocław	Uniwersytet Łódzki	5
14	Wojciech Wolinowski Martyna Fierz	Gliwickie Stowarzyszenie Taneczne - Flamenco	Uniwersytet Śląski Katowice	6
6	Jakub Kowalczyk Bettina Molendowska	Szkoła Tańca AS Kraków	Akademia Górniczo-Hutnicza Kraków	7

Od poprzedniego numeru wiele ciekawego wydarzyło się na parkietach przy Chelmońskiego. Rozegrano kolejki lig koszykarskiej i piłkarskiej. Kolejne wiecei stamtąd znalazły się oczywiście w „Żaku”. Ponadto nadrabiamy też zaległości jeśli chodzi o wyniki, które nie ukazały się w poprzednim numerze. Mamy też wiadomość dla wielbicieli siatkówki. Liga jednak ruszy. Turnieje rozegrane zostaną 13 i 20 2002r. O godz. 12 w sali przy ul. Chelmońskiego. Tak przynajmniej brzmi oficjalny komunikat AZSu. Przejrzyjmy do wyników.

## PIŁKA NOŻNA I LIGA:

III KOLEJKA (28 XI):		IV KOLEJKA (5 XII):	
Desperaci - FC Puste Kufle	7:1	Alien V - Maria Izabela	4:4
Alien V - Independiente	5:3	Szymon Lutuj - Basiaki	0:8
Szymon Lutuj - Maria Izabela	2:12	Desperaci - CCCP	5:1
Znajomi Sędziogo - CCCP	5:3	FC Puste Kufle - Independiente	2:3
Basiaki - Inter Melon	1:3	Znajomi Sędziogo - Inter Melon	0:6

## II LIGA A:

I KOLEJKA (13 XI):		I KOLEJKA (12 XI):	
Dzieci Bin Ladena - FC Buraki	9:1	Żużle - FC Abstynent	4:2
Waleczni Śr. - King of C-7	3:1	Brutal deluxe - Pokemony	1:9
Pędzące Kojoty - Drink Team	3:1	T.Desperados - Royal	3:1
Aperino - Dzikie Behemoty	3:1	KS Zip - Nagła Śmierć	5:5

II KOLEJKA (20 XI):		II KOLEJKA (19 XI):	
King of C-7 - Pędzące Kojoty	1:4	FC Abstynent - KS Zip	2:5
Waleczni Śr. - Drink Team	6:1	Brutal deluxe - Nagła Śmierć	4:2
FC Buraki - Aperino	1:12	Pokemony - T.Desperados	4:2
Dzieci B. L. - Dzikie Behemoty	0:3	Żużle - Nagła Śmierć	2:7

III KOLEJKA (27 XI):		III KOLEJKA (26 XI):	
Dzieci Bin Ladena - King of C-7	0:7	FC Abstynent - Brutal deluxe	2:4
Aperino - Drink Team	4:1	KS Zip - Royal	2:3
FC Buraki - Waleczni Śr.	1:3	Żużle - Pokemony	5:1
Pędzące Kojoty - Dzikie Beh.	1:5	T.Desperados - Nagła Śmierć	1:3

IV KOLEJKA (4 XII):		IV KOLEJKA (3 XII):	
Drink Team - Dzikie Behemoty	2:5	FC Abstynent - Pokemony	3:3
Pędzące Kojoty - Aperino	4:2	T.Desperados - KS Zip	3:9
FC Buraki - King of C-7	1:5	Royal - Nagła Śmierć	0:13
Dzieci B. L. - Waleczni Śr.	2:5	Żużle - Brutal deluxe	6:6

V KOLEJKA (11 XII):		V KOLEJKA (10 XII):	
Dzieci B. L. - Pędzące Kojoty	2:4	FC Abstynent - Royal	7:0
FC Buraki - Drink Team	4:5	Żużle - T.Desperados	2:6
Waleczni Śr. - Aperino	3:3	Brutal deluxe - KS Zip	1:7
King of C-7 - Dzikie Behemoty	2:3	Pokemony - Nagła Śmierć	4:5

## KOSZYKÓWKA

III KOLEJKA (21 XI):	
A Architektura - Mechaniczny I	51:32
B Mechaniczny II - Elektronika II	28:50
C IZ II - IŚ I	33:52
D Elektronika IV - Mech. II	47:19

III KOLEJKA (28 XI):	
A Budownictwo - Elektronika I	44:65
B IZ I - Górnicy	39:64
C Elektronika III - PPT	76:17
D IZ III - ME	31:54

III KOLEJKA (5 XII):	
A Mechaniczny I - IZ IV	43:37
B Elektronika II - IŚ II	37:56
C IZ II - PPT	43:25
D Elektronika IV - ME	58:31

## TABELE

### Grupa A

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Kosze
1.	Mechaniczny I	2	3	75-88
2.	Elektronika I	1	2	65-44
3.	Architektura	1	2	51-32
4.	IZ IV	1	1	37-43
5.	Budownictwo	1	1	44-65

### Grupa B

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Kosze
1.	Elektronika II	2	3	87-84
2.	Górnicy	1	2	64-39
3.	IŚ II	1	2	56-37
4.	Mechaniczny II	1	1	28-50
5.	IZ I	1	1	39-64

### Grupa C

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Kosze
1.	IZ II	2	3	76-77
2.	Elektronika III	1	2	76-17
3.	IŚ I	1	2	52-33
4.	PPT	2	2	42-119

### Grupa D

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Kosze
1.	Elektronika IV	2	4	105-50
2.	Mechaniczny III	2	2	85-89
3.	IZ III	1	1	31-54
4.	ME	1	1	19-47

### TABELA I LIGI PO 4 KOLEJKACH

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Bramki
1.(+1)	Inter Melon	4	12	18-3
2.(+2)	Desperaci	4	10	16-5
3.(-2)	Basiaki	4	9	18-4
4.(-1)	Alien V	4	8	18-12
5.(0)	Maria Izabela	4	7	21-13
6.(+3)	Znajomi Spdz.	4	3	8-14
7.(-3)	Independiente	4	3	8-16
8.(-2)	FC Puste Kufle	4	3	6-16
9.(-2)	CCCP	4	1	5-11
10.(-2)	Szymon Lutuj	4	1	7-29

Skuteczność: 6,25 bramki/mecz

### TABELA GR. A II LIGI PO 5 KOLEJKACH:

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Bramki
1.	Waleczni Śr.	5	14	20-8
2.	Dzikie Beh.	5	12	17-8
3.	Aperino	5	10	24-10
4.	Pędzące K.	5	9	16-11
5.	King of C-7	5	6	16-11
6.	Dzieci B. L.	5	3	13-20
7.	Drink Team	5	3	10-22
8.	FC Buraki	5	0	7-34

Skuteczność: 6,15 bramki/mecz

### TABELA GR. B II LIGI PO 5 KOLEJKACH:

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Bramki
1.	Nagła Śmierć	5	13	33-12
2.	KS Zip	5	10	28-14
3.	Pokemony	5	7	21-16
4.	Żużle	5	7	19-24
5.	Brutal deluxe	5	7	17-24
6.	Toquila Des.	5	6	15-19
7.	FC Abstynent	5	4	16-16
8.	Royal	5	4	4-30

Skuteczność: 7,65 bramki/mecz

# ABBA



photo by Polar Music International

Największy komercyjny sukces lat 70 muzyki POP. Początki supergwiazdy ABBA datowany jest na 1966r, kiedy klawiszowiec i wokalista Benny Anderson, swego czasu członek popularnej grupy big-bitowej „Hep Stars”, po raz pierwszy zesłali się z gitarzystą i wokalistą Björn Ulvæus - liderem rockowo-folkowej grupy Hootenanny Singers. Zaczęli oni komponować razem oraz nagrywać pierwsze sesje i demówki w Polar Music/Union Songs. Firmie fonograficznej należącej do Stinga Andersona, najlepszego teściarza lat 50 i 60.

W tym też czasie obaj pracowali nad projektami muzycznymi ze swoimi kobietami. Ulvæus związał się z wokalistką Agnetha Fältskog, śpiewającą wówczas szwedzki hit „I Was So in Love”. W tym czasie Anderson zaczął się widywać z Anni-Frid Lyngstad, śpiewającą w kapelach jazzowych, która wybiła się dzięki wygranej w narodowym konkursie talentów.

W 1971 Fältskog podjęła pracę w teatrze, dostała rolę Marii Magdaleny w spektaklu „Jesus Christ Superstar”, który stał się olbrzymim sukcesem. Wraz z też roku Anderson z Ulvæus tworzył z grupą „People Need Love” nagrali światowy przebój, w którym ich kobiety śpiewały w chórk. Dzięki temu sukcesowi zostali wybrani do reprezentowania Szwecji na festiwalu

Eurovizji w 1973r. Wystąpili tam pod trochę przydługawą i nieporęczną nazwą „Björn, Benny, Anetha & Frida”. Zaśpiewali piosenkę „Ring Ring”, która stała się niesamowicie popularna, choć zajęła jedynie trzecie miejsce na konkursie.

W następnym roku, już pod nazwą ABBA (nazwa zaproponowana przez Stinga Andersona jest akronimem od pierwszych liter nazwisk członków zespołu), grupa przedstawiła piosenkę „Waterloo”, dzięki której Szwedzi po raz pierwszy wygrali konkurs Eurovizji. Nagranie tej piosenki okazało się być pierwszym z wielu światowych hitów, chociaż grupa po światowej premierze przeżyła kryzys.

W 1975r. grupa wydała singiel „S.O.S”, który okazał się przebojem nie tylko w Ameryce i Wielkiej Brytanii, ale także w krajach nieanglojęzycznych jak: Włochy, Niemcy czy kraje Beneluksu, gdzie sukces grupy był bezprecedensowy. Seria kolejnych hitów: „Mamma Mia”, „Fernando” i „Dancing Queen” powiększyła ich popularność. Wiosną 1976r. wydali pierwszą składankę, którą zatytułowali „Greatest Hits”.

Popularność zespołu trwała bez przerwy, a w 1977r. kiedy to dwie piosenki „Knowing Me, Knowin You” i „The Name of the Game” zdominowały radiowe listy przebojów. Grupa ABBA zadebiutowała również w filmie fabularnym zatytułowanym

„ABBA - The Movie”, który był zrealizowany w roku 1978. W tym samym roku Andersson i Lyngstad wzięli ślub, podobnie jak Ulvæus i Fältskog w 1971r.

Jednak Ulvæus i Fältskog po kilku miesiącach rozeszli się. Miało to wpływ na wiele piosenek opowiadających o cierpieniach miłosnych zawodów. Umieszczono je na wydanej w 1979r płycie „Voulez-Vous”. Krótko po wydaniu w 1980r. singla „Super Trouper”, Anderson i Lyngstad również rozwieli się, naruszając jedność grupy. Kolejna płyta „The Visitors” wydana w roku 1981, była ostatnią płytą długogrającą grupy ABBA. Oficjalnie zespół rozpadł się w 1982r.

Niedługo po tym wszyscy członkowie grupy podjęli się nowych zadań. Lyngstad i Fältskog wydali solową płytę, podczas gdy Andersson i Ulvæus współpracowali z „Tim Rise” nad musicalem „Chess”. Prace te jednak nie przyniosły takiego sukcesu, jaki odniesiono, gdy grupa pracowała wspólnie.

Przerabiane hity, jeszcze długo po rozwiązaniu grupy powracały na listy przebojów. Nowe grupy artystyczne czerpały inspirację z utworów sławnego kwartetu. Brytyjska para tancerzka Erasure wydała zbiór utworów zatytułowanych „ABBA-esque”. Australijska grupa o nazwie Björn Again odniosła sukces, wcielając się w grupę ABBA. W 1993 piosenka „Dancing Queen” stała się symbolem turnie „ZOO TV” zespołu U2. W roku 1999 czworo szwedzkich nastolatków zdobyło popularność wracając i trochę odmladając przeboje ABBA. Świadczy to o popularności nawet wśród nowego pokolenia tamtych przebojów.

## Dyskografia ABBA:

- 1973 Ring Ring
- 1974 Waterloo
- 1975 ABBA
- 1976 Arrival [US]
- 1978 The Album
- 1979 Voulez-Vous
- 1980 Super Trouper
- 1981 The Visitors
- 1986 ABBA Live

Oprócz tego wiele singli, składanek i bootlegów.



# Z nastaniem ranka

Nióś! krzyż na barkach. Zwykły tatusz. Wodny. Tylko taki ciężar był w stanie udźwignąć. Huczny Sylwester halasował na wykarczowanym polu myślowym pomiędzy jednym uchem a drugim uchem z koleczykiem. Właściwie klipsem. Nie jego była biżuteria, ani szal czerwony brokatem upstrzony lecz właścicielki śladu szminki na policzku. On już tej pani nie pamiętał. Ot co. Stuprocentowy facet. Przepraszam. Wedle tych samych kryteriów, to ledwie półprocentowy na litr krwi.

Wdychał nogami po chodniku. Wzrokiem zagarniał płyty. Myślami odpływał w dal. Z jego ust dało się słyszeć cichą, jednozdaniową modlitwę: „Dalibóg, z nastaniem ranka zniknąć pragnę”. A świt za progami. Niewiele więc czasu zostało na przechadzkę. Niewiele czasu na napatrzeć się na budynki, pagórki, drzewa i śnieg je pokrywający. Czas wystarczający na kilka głębszych wdechów.

Przy pierwszym z nich, kopnął mały kamień tak jak to zrobił wczoraj, rok temu. Tak jak to robił, gdy w klasie ciągnęło się dziewczyny za warkocze, na przerwach grało się z kumplami w piłkę, gdzie popadnie, żulo się dużo gumy i zaczęło się kleić platiczki samoloty, których ostatni lot znaczyony był czarną, pionową smugą z ósmego piętra w dół. Spaleś wieku młody, obudziles się z ognem i spadles.

Nadszedł drugi, głębszy wdech. Przywołał na pamięć młodzieńcze idealy. Worek marzeń zawsze nosił pod pazuchą optymizmu. Wakacje ze znajomymi nad morzem i szum fal w muszelkach. Szaleńcze rajdy rowerowe i sciganie się po lepszych drózkach. Pierwociny dorosłości pod mgiełką dymu z Klubowych. Nowa szkoła i kumple, i wolność, bo więcej można wybrać.

Wdech trzeci był wraz z pierwszym biciem serca. Ona i On z dziurami w kształcie miłości. Zanim się rozstali rozmawiali długo o przeznaczeniu, które zamknęło między nimi drzwi. Nie była to różnica dwóch charakterów - układanki - starającej się dopasować wszystkie elementy do pudełkowego wzorca. Oni szli innymi drogami. Na skrzyżowaniu podali sobie ręce, by zaraz potem ruszyć w swoją stronę. Może kiedyś - przypadkiem - jeszcze raz zwrócić się ku sobie.

Kolejnym haustem powietrza zachłystnął się. To tylko wolność. Jasne zasady - każdy sobie bez przeszkadzania innym. Namacalny cel w zasięgu wzroku i oczy szeroko zamknięte na zwrótnice będącej poza ich zasięgiem. Pociąg jedzie na trasie bez postojów w obrębie siatki spinającej cały ruch. Siatka z dużymi oczkami, z mniejszymi i z całkiem małutkimi spina jednych mocniej, innych mniej. Tym, co chcą się wydostać z siatki pozostali puszczają oczka.

Piąty wdech przeznaczył na bezdech i na myśl o tych, co odchodzą. Spojrzal, za siebie tak, nie za daleko i człowieka zobaczył, któremu chciałby jeszcze raz powiedzieć „dzień dobry” lub „cześć” i wykrzyczeć, że to co mówił o jego poczytalności to tylko żart, a to, co myślał o jego poglądach, to sobie wydułal i że nie wiedział, że obydwójce lubią kurczaki z



roźna i tą samą muzykę, że mają podobne marzenia, bo chcą być szczęśliwi i że ...

I że szósty wdech już nadszedł, on nie zauważył. Myśl jako pytanie: „Dlaczego ja to ja?”. Spojrzal na przydrożny znak postoju taksówek. „Dlaczego jak lepię się w ten znak cały świat kręci się wokół niego?” - bądź co bądź, bujało go mocno. „Ja w centrum?”. Rozczirzył się dookoła. „Po co ja tutaj?”. Natłok dziwnych pytań uderzył dodatkowo do głowy. Przestał iść. Zaczął biec. Poślizgnął i wyłożył się jak długi jego szal. Słofce weszło. Nie zniknął. Wstał i pobiegł dalej.

Piotr Jabłoński



# Listy do Redakcji



**Droga Redakcjo!**

Jakiś czas temu przestałem być studentem, ale w dalszym ciągu czytuję „Zaka”. Być może dlatego, że będąc doktorantem czyść problemów jakie mają studenci pozostaje. Korzystamy w końcu z usług tych samych instytucji, mieszkamy w akademikach, chodzimy na stołówkę... czy też do Readys'a.

W ostatnim numerze zamieściliście list bardzo rozczarowanego studenta, który został źle potraktowany w wyżej wymienionym barze Readys. Ale jak to często bywa i ta sprawa ma swoją drugą stronę...

Czasami chodzę do Readys'a, ponieważ ja nie mam znieść na obiady, a za te same pieniądze mogę zjeść w Readys'ie coś, co nie wywołuje sensacji żołądkowych, czy bólu zębów. W ostatnim czasie nasiliło się pewne zjawisko, które mocno złości również studentów, z którymi mam kontakt. Pewna dość spora grupa przychodzi do Readys'a w porze obiadów i zamawia jedną ośm, czy herbatę, na trzy, czasem cztery osoby. Niektórzy nawet grają w karty... W efekcie zdarzają się wyżej opisane sytuacje, ponieważ inni, którzy chcą coś zjeść, muszą stać.

Jest to bardzo denerwujące, ponieważ obok jest drugi lokal, gdzie można posiedzieć i zwykle jest więcej miejsca.

Tacy ludzie nie wykazują, nie tyle nawet kultury, co inteligencji, ponieważ wszyscy wiedzą dlaczego i po co chodzi się do baru. A miejscem specjalnie przeznaczonym do nauki jest czytelnia. Czyżby autor „Listu do redakcji” o tym zapomniał?

Pozdrawiam!

PM

List zamieszczony w poprzednim numerze wywołał wiele kontrowersji. Nie został przez nas wstępnie skomentowany ze względu na ograniczoną ilość miejsca. Zgadamy się, że nie można tej sytuacji oceniać jednoznacznie. Racja jest z pewnością po obu stronach. Readys' jest barem i jako taki jest przeznaczony na miejsce jedzenia posiłków, a nie naukę. Z drugiej jednak strony mało jest na uczelni miejsc, gdzie kilka osób może siąść i się pouczyć, przedyskutować pewne rzeczy. Kawiarnia, która znajduje się w drugim skrzydle budynku wy-

duje się być do tego miejscem bardziej odpowiednim, niestety przeznaczenie trudno znaleźć tam wolny stolik. Z kolei czytelnia przeznaczona jest raczej na pracę z książką i obowiązuje tam cisza.

Cześć,

Jestem studentem pierwszego roku. Pytanko jest takie: gdzie mogę znaleźć gazetkę dla studentów? We wszystkich gazetkach „co, gdzie, jak” mogłem przeczytać, że przychodzi jest w T19. Okazało się, że przychodzi dentystyczna owszem jest, ale nie ma podpisanej umowy z kasa na usługi dentystyczne. Gdzie więc można znaleźć „publicznego” dentystę? Dzięki za pomoc.

Leszek

Studenti Politechniki Wrocławskiej mogą korzystać z usług lekarzy w przychodni przy ulicy Witłaga oraz przy Placu Katedralnym. Dotyczy to także wizyt stomatologicznych. Niestety ze względu na brak podpisania umów za w/w usługi trzeba zapłacić. W tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem (choć może niezbyt tanim) jest wizyta w gabinecie prywatnym.

Cześć,

Mam na imię Marcin i jestem studentem Wydziału Elektrycznego. Studiuję sobie na drugim roku, ale to chyba nie jest aż tak ważne, bo pisze do was w zupełnie innej sprawie. Chyba mam pomysł na temat do waszej, no może powiem inaczej do „naszej gazetki”.

Sądzę, że moglibyście zamieścić „kącik samotnego Zaka. Chodzi mi o coś takiego: samotni studenci wysyłaliby wam swoje oferty - imię, nazwisko, wydział, wiek, no i oczywiście nr telefonu bądź maila. W ten sposób może uda nam się powiązać ze sobą kilka par.

Ja też jestem samotny i szukam już od dwóch lat mojej drugiej połowy. Sądzę, że jest dużo takich studentów, którym by się to spodobało.

Pozdrowienia dla całej redakcji.

odlik@poczta.fm

Niestety ze względu na ograniczoną „pojemność” „Zaka” nie ma możliwości stworzenia rubryki towarzyskiej. Poza tym najlepszym sposobem na poznanie nowych osób jest zapisanie się do jednej z wielu organizacji studenckich, które działają na naszej uczelni. Nie nie łączą ludzi lepiej niż wspólna praca i zainteresowania. Gorąco polecamy!

**Droga Braci Studencka!**

W trosce o wasze portfele i zdrowie psychiczne - proszę, błagam Was: nie idźcie do kina na film: „Gulczas - a jak myślisz?”, chyba, że bilet dostaliście za darmo i dysponujecie nieograniczonym wolnym czasem (czyt. nudzisz się).

Kiedy siedziałem na ten film wiedziałem, że to coś wspólnego z pierwszą edycją BB. Nie myliłem się. Film ten - o przepaszam, film to zle określenie - WIELKA KOMERCJA, bo inna nazwa tego tworu po prostu nie istnieje. Na ekranie kina widzimy 100-minutową reklamę począwszy do BigBrothera, przez TVN, Nescafe, Browary, a skończywszy na programie politycznym Pana Leppera (zresztą to nie jedyny polityk występujący w tym filmie - Janusz Rewiński, Sebastian Florek, Andrzej Lepper, Krzysztof Rutkowski).

Wielka komercja w reżyserii Jerzego Gruzy powstawała tylko 6 miesięcy - może to jest przyczyną tego, że akcja nie klei się, miejscami jest nicomal jak baśń dla dzieci (motyw lustreczka - „Powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie”), innym razem jak film akcji (dostę prymitywny) lub jak film ze Stykowskiego Kina Konesera.

Przeżytałem opinię w recenzji portalu onet.pl i zgadzam się z nią w stu procentach.

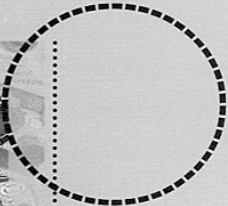
I jeszcze jedno. W zwiastunie pada hasło komedia. Przez cały film uśmiechałem się tylko raz i pod nosem, w dodatku do siebie - co ja najlepszego zrobiłem...?

Mocno zawiedziony I.Gruza

PL21



niedrogie\*



ale Ty

sprwadź to Sam!

nieziemskie\*





## Najlepsze oferty pracy w największych kasynach **USA!**

**Veni Vidi Vici** Dziwny tytuł? - Chwila wyjaśnienia. *Gdzie byłem? Dallas w Teksasie. Co widziałem? Amerykę, ale nie z filmów tylko „od kuchni”. Co zyczyłem? Swój strach i monotonię.*

*Wyjazd do USA czy to możliwe? Co trzeba zrobić, żeby miłe spędzić czas, nauczyć się języka i jeszcze zarobić?*

**Wszystko co musisz zrobić**

**to udać się do biura organizującego wyjazdy na międzynarodowy program**

### **Work & Travel.**

W zasadzie nie interesują Cię żadne czynności. Ty wypełniasz tylko dokumenty podsuwane dosłownie pod nos. Wygląda to tak: 1. Podpisujesz umowę z firmą organizującą wyjazdy. 2. Firma powinna dostarczyć Ci „Job Offer’a”, czyli ofertę pracy od amerykańskiego pracodawcy 3. Do miesiąca przed terminem wylotu firma powinna dostarczyć Ci promesę wizową, z którą udajesz się do ambasady po wizę J-1. 4. Po otrzymaniu wizy musisz jeszcze otrzymać bilet lotniczy. 5. Teraz pozostaje tylko życzyć Ci powodzenia. Proste, prawda?

W moim przypadku nie było komplikacji. Wszystko opłaciłem za pieniądze pożyczone od rodziców. Oddałem im całość na początku października. Pracowałem w kuchni w bardzo dobrym hotelu w Dallas, gdzie przebywał Wałęsa za czasów prezydenckich, Gweneth Paltrow, John Malkovic czy Arnold Schwarzenegger z własną siłownią. Dorabiałem sobie pracując w kinie, wyświetlającym niezależne produkcje. Poznałem tam młodych Amerykanów, którzy traktowali mnie jak najlepszego kolegę. Sprzedawałem popcorn i Coca-Cole i często zdarzało mi się wzbudzać zainteresowanie kupujących. Większość myślała, że jestem z Rosji, bo rzadko kto słyszał o takim małym kraju jak Polska. Czasami było ciężko, ale praca za 9 \$ na godzinę dodawała mi otuchy i dużej motywacji. Całe szczęście nie pracowałem w obu miejscach codziennie. W dni wolne chodziłem na basen, siłownię, jakuzi w moim hotelu, ponadto do centrów handlowych lub zwiedzałem miasto. Po raz pierwszy pojeździłem sobie „automatikiem” i prawdziwym sportowym Chavrolet’em po prawdziwej autostradzie. W tym roku jadę znów do USA. Mam nadzieję, że w te wakacje zobaczę słynną „Strefę 51”, Kanion Colorado, San Francisco i Las Vegas. Angielskiego uczyłem się przez kilka lat, ale dopiero ten wyjazd pomógł mi przełamać barierę językową i teraz umiem posługiwać się tym językiem. Mam swoje zdanie na temat USA i mieszkańców tego kraju. Wiem, że aby zarobić dość dużo pieniędzy, trzeba trochę silnej woli i samozaparcia, trzeba uwierzyć we własne siły bo Ameryka to rzeczywiście kraj w którym spełniają się marzenia.

Uczestnik zeszłorocznego programu Work & Travel.